

ANNA ZAREMBINA

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

ANDRZEJ KOZIARA

FELIETONY:

RYSZARDA KRAŚKI

str. 4

MAGAZYNIERA

str. 5

RELAKS

str. 8

przedstawia rodzinę drzewiarzy z Hajnówki

pisze o perspektywach suwalskiej turystyki

prezentuje architektoniczne projekty, czyli

OJCIEC I SYN

str. 1-4

CZEKAJĄC NA PROGRAM

str. 3

UROCZYSTO W ŚRODKU MIASTA

str. 5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 74 (8165) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2—3 kwietnia 1977 r. NAKŁAD 184.986 Cena 1 zł

SPOTKANIE

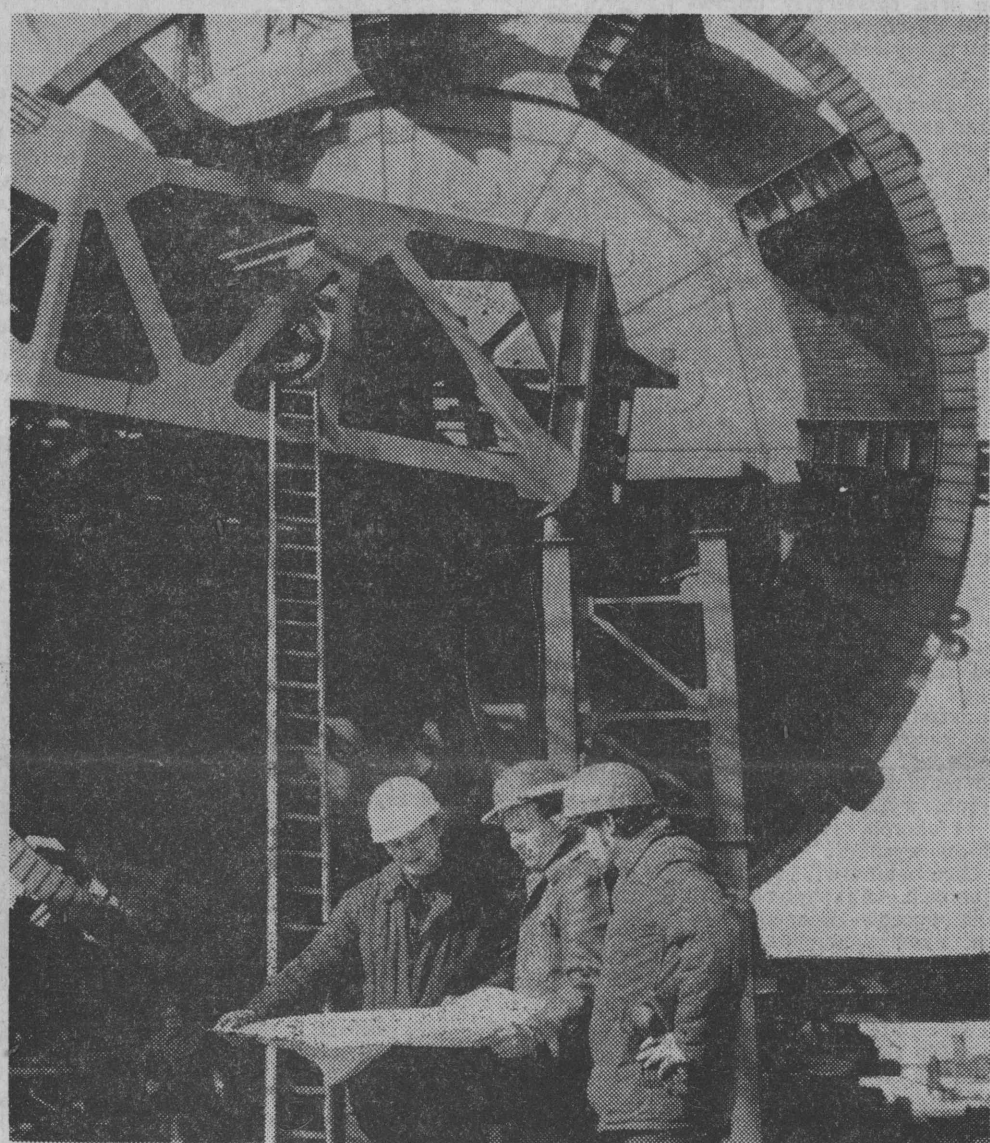
Edwarda Gierka z uprowadzonymi na terytorium Iraku

WARSZAWA (PAP) — W dniu 31 marca I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z czterema polskimi specjalistami, którzy w grudniu ub. roku zostali uprowadzeni na terytorium Iraku i w wtorek powrócili szczęśliwie do kraju. Są to: Jerzy Gołob, Franciszek Palys, Marian Rogoż i Antoni Sobieszek. Razem z nimi do I sekretarza przybyli również ich najbliższe rodziny, z którymi Edward Gierek spotkał się już uprzednio w toku starań o uwolnienie uprowadzonych.

W rozmowie uczestniczyli także: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch, sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek, minister Spraw Zagranicznych Emil Wojtaszek i kierownik Kancelarii Sekretariatu KC PZPR Jerzy Waszczuk.

Uwolnienie polskich specjalistów jest rezultatem usilnych i wszechstronnych starań. W tej sprawie władze naszego kraju pozostawały w stałym kontakcie z najwyższymi władzami Iraku oraz z przywódcami szeregu zaprzyjaźnionych krajów. Gotowość pomocy okazał także sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim. Podjęte kroki wpłynęły

Ciąg dalszy na str. 2



Final montażu gigantycznej koparki kołowo-czerpakowej w Belchatowie — już blisko. Generalny wykonawca Mostostal z Warszawy zmontował już 6 tys. ton konstrukcji; obecnie trwają prace przy kole czerpakowym i moście łączącym. W kwietniu koniec robót, w maju — rozruch.

NA ZDJĘCIU: Jerzy Grzesiak, Robert Turek, Wiesław Kościuszka analizują kolejne zadania montażowe.

CAF

Z trzech województw

BIAŁOSTOCKI „PONAR-BIAL” PIERWSZY W KRAJU

Podczas posiedzenia Kolegium Zjednoczenia Przemysłu Brabiarkowego „PONAR” oraz Branżowej Komisji Współawodnictwa, podsumowano wyniki ubiegłorocznego współawodnictwa. Radosną wiadomością z tego posiedzenia przywieźli przedstawiciele Fabryki Przyrządów i Uchwytów „PONAR-BIAL” w Białymstoku. Załoga białostockich Uchwytów w 1976 roku osiągnęła najlepsze wyniki i tym samym zajęła I miejsce we współawodnictwie za rok 1976.

Nie wnikając w statystyczne szczegóły odnotowujące osiągnięcia fabryki w poszczególnych dziedzinach działalności, należy podkreślić, że białostockie Uchwyty zawiązały swą pierwszą miejsce m.in. prawidłowo prowadzonej gospodarce materiałowej, największej w branży dynamice wzrostu produkcji (192,4 proc.), ponad 15 proc. przekroczeniu wydajności pracy oraz udziałowi tej wydajności w przyroście produkcji globalnej.

Ciąg dalszy na str. 2



Od 3 kwietnia — czas letni!

3 kwietnia o godzinie 1.00 przesuniemy wskazówki zegarów na godzinę 2.00.

CAF-Walczak

Nowy rozkład jazdy PKP — BIAŁYSTOK

Uwaga Czytelnicy! W poniedziałkowym wydaniu „Gazety” zamieścimy nowy rozkład jazdy pociągów ze stacji Białystok. Obowiązywać on będzie od 3 kwietnia do 21 maja br.

Budowanie

w domach dzieci, które podlegają obowiązkowym szczepieniom. Szczepienia odbywają się w ośrodku. Trzeba zaś wiedzieć, że podróż z Niemowlakiem z takiej zakładowej Kamionki, podróż w zimę z dwoma przesiadkami autobusowymi nie jest łatwa...

Zatem nowy ośrodek zdrowia, bo tylko do takiego przyjdzie kadra, jest potrzebny. No i przecież to niezałatwienie z opieki zdrowotnej można wyśubiłować w energię budowlaną. Zastanawiały warunki... Będziemy budować w czynnie społecznym! Najpierw znaleźć trzeba odpowiedniego człowieka.

Wiosną 1973 roku powstaje Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Zdrowia w Szudziałowie.

Po wykopkach rusza roboty. Najpierw z pomocą kółek rolniczych z Flerozek, Stoj, Ostrowia Północnego zwozi się kamienie. Uroczysta inauguracja jednak w Dniu Czynu Partijnego. Pracuje siedemdziesiąt, może osiemdziesiąt ludzi. W jednym rogu wykopu układa kamienie pod fundament przewodniczący komitetu — Cichoński, po przekątnej zastępca dyrektora Zespołu Opieki Społecznej w Sokółce — Szabotko.

Taki termin przekazania ośrodka — 22 lipca 1974 roku.

Przed zimą ukończono w czynnie społecznym stan surowy budynku. Oceniono, że wkład pracy mieszkańców gminy wynosi mniej więcej jedną trzecią wartości obiektu. I zgodnie z przepisami mógł budowę przejąć inwestor państwowy.

Inwestorem został Zespół Opieki Zdrowotnej w Sokółce. Najpierw trzeba znaleźć wykonawcę. Wiadomo — budowy nie będzie żadna poważna firma bo mały przerób... Na pomoc władz liczyć nie

Ciąg dalszy na str. 3

Polityka społeczna naszego kraju jest zgodna z linią VII Zjazdu PZPR

Posiedzenie Sejmu PRL

Przyjęcie ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent

O godz. 14-tej rozpoczęło się pierwsze w wiosennej sesji posiedzenie Sejmu PRL, którego głównym tematem była problematyka społeczna.

W ławach Rady Państwa — EDWARD GIEREK wraz z przewodniczącym Rady — HENRYKIEM JABŁOŃSKIM.

W ławach rządowych — prezes Rady Ministrów — PIOTR JAROSZEWICZ wraz z członkami gabinetu.

Obrady otworzył marszałek Sejmu — STANISŁAW GUCWA.

W pierwszym punkcie porządku obrad premier Piotr Jaroszewicz przedstawił informację rządu o realizacji programu społecznego wypracowanego z Uchwałą VI i VII Zjazdu PZPR. Premier podkreślił, iż poprawa warunków bytowych emerytów i rencistów. Kolejnym tego wyrazem jest przedstawiony Sejmowi przez rząd, po porozumieniu z CRZZ, projekt ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. (Przemówienie Piotra Jaroszewicza zamieścimy w wydaniu poniedziałkowym).

Z kolei — w imieniu sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych — sprawozdanie o projekcie ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym.

Następnie rozpoczęła się łączna dyskusja nad przedstawioną informacją rządu o realizacji programu społecznego wypracowanego z Uchwałą VI i VII Zjazdu PZPR oraz nad sprawozdaniem Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym.

oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym.

POS. LEON KOTARBA (PZPR) stwierdził, że rozpatrywany projekt ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent jest wyrazem konsekwentnej realizacji polityki społecznej wytyczonej na VI i VII Zjeździe PZPR. Osiągnięcia polityki społecznej partii wyrażające się wyższym poziomem życia są odczuwalne i widoczne w każdej rodzinie. Zaspokajanie nowych, rosnących się potrzeb wiąże się z dalszym rozwojem naszej gospodarki i wzrostem dochodu narodowego. A ten zależy od nas samych, od skali wysiłku społecznego.

Mówiąc o szczególnym znaczeniu zadań nakreślonych na V i VI Plenum KC PZPR, pos. Kotarba stwierdził, że w społeczeństwie naszym istnieje pełna świadomość podjętych decyzji zmierzających do zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej, roz-

Ciąg dalszy na str. 2

UROCZYSTA AKADEMIA

Z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza

W niedzielę, 3 kwietnia pracownicy Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego obchodzą swoje święto branżowe. Z tej okazji przygotowano dziś uroczystą akademię, w której uczestniczyć będą reprezentanci ponad 24-tysięcznej rzeszy zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego i służb leśnych z województw: białostockiego, suwalskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, siedleckiego i białsko-podlaskiego (jest to rejon objęty działaniem

Oddziału Zarządu Głównego Związku z siedzibą w Białymstoku). Nie przez przypadek na miejsce akademii wybrano Zakład nr 1 Białostockich Fabryk Mebli, a więc jedno z najnowocześniejszych tego typu przedsiębiorstw w kraju. Goście, wśród których nie zabraknie przedstawicieli instancji partyjnej i związkowej, zapoznają się z profilem produkcji fabryki. Z referatu i dyskusji dowiedzą się wielu szczegółów dotyczących ruchu związkowego i rozwoju przemysłu drzewnego.

Czternastu wyróżniających się przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, organizacji, która liczy już 84 lata, otrzyma odznaki „Zasłużony Białostoczanie”.

Poniżej zamieszczamy reportaż Anny Zarembiny o rodzinie drzewiarzy z Hajnówki. (apo)

Anna Zarembina

Ojciec i syn

CZESŁAW WERESA parę razy w swoim życiu opuszczał Hajnówkę i powracał do niej. Choć inne miasta, w których mieszkał, były większe i ludniejsze, jednak to miasto położone na skraju puszczy było mu najmiłsze. A przecież i praca w Zakładach Suchej Desytlacji Drewna nie jest łatwa i przyjemna. Mimo to wierny jest tym zakładom, w których kiedyś bardzo dawno, pięćdziesiąt lat temu, pracował jego ojciec. Były to lata strajków, głódówek, manifestacji, lata, które przeszły już do historii.

Bogata i rewolucyjna jest tradycja tych zakładów, które w tym roku obchodzą 60-lecie swego istnienia. Czesław Weresa, starszy mistrz warsztatu elektrycznego, pracuje tu już 20 lat. Wystarczy, aby dać się poznać załozce, miastu oraz jego mieszkańcom, Weres spotkał szczyt wysokości — został wybrany posłem tej ziemi, której zawsze jest tak wierny.

W swojej pracy zawodowej dawał z siebie wiele, ale też i wiele żądał od innych. Przez te wszystkie lata wyuczył zawodu elektryka kilkudziesięciu uczniów. Tytuł, że można by było stworzyć jedną całość klasę.

Elektrykiem jest też jego syn — Piotr. Najstarszy Leszek został niedawno kierownikiem parkietniarstwa w Hajnowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Najmłodszy Zbyszek pracuje jako dekorator i uczy się jednocześnie, a córka Elżbieta jest pielęgniarką w białostockiej klinice.

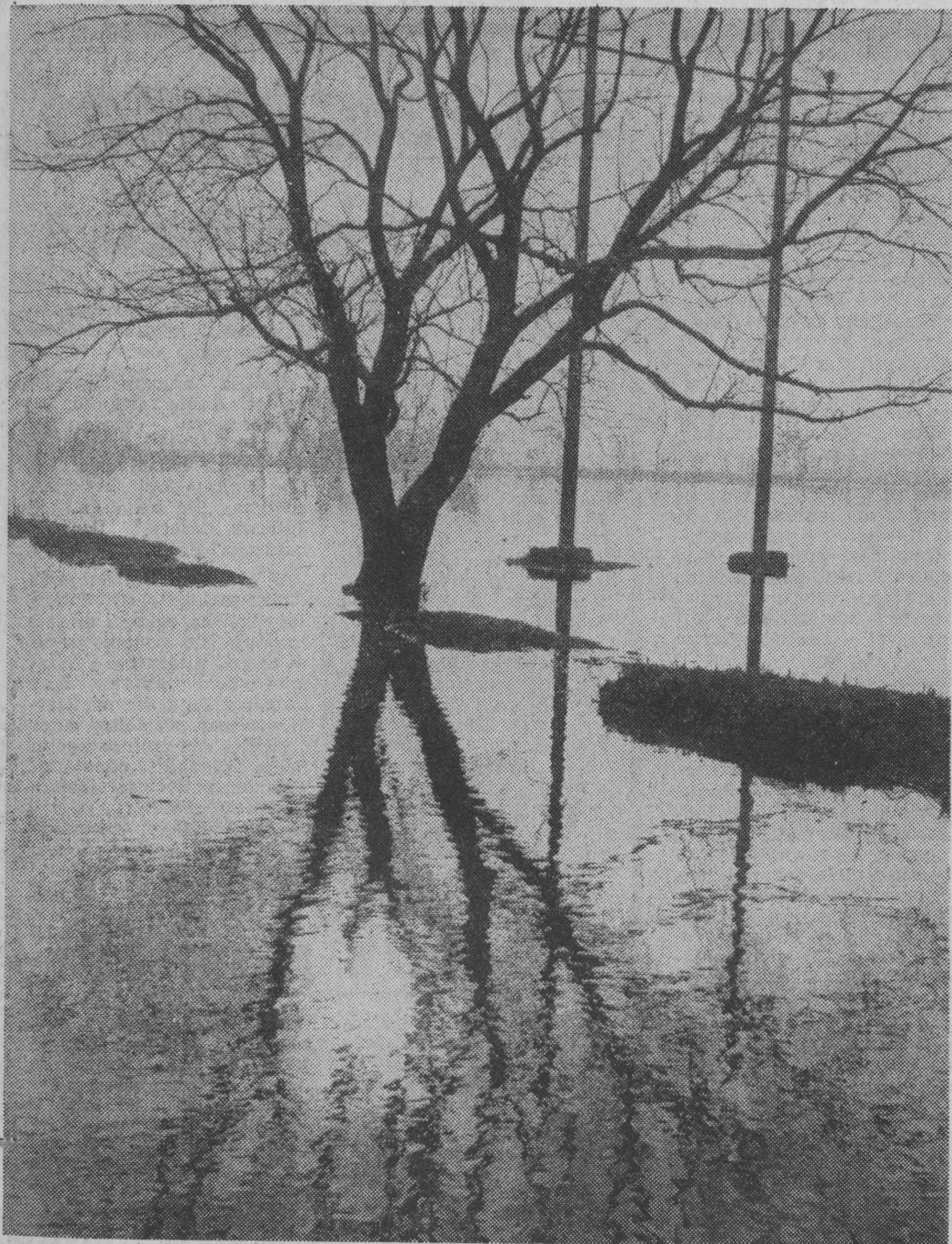
Czworo dzieci i każde inne. Leszek energiczny, dobry organizator, wielki optymistą, pełen inicjatyw, działacz społeczny, członek Komitetu Miejskiego partii, co świadczy o jego dużym wyrobieniu politycznym. Piotr jest spokojny, nade wszystko przed-

klada sprawy swojej rodziny — żony i trzynaściuletniej córki. Lubi swój dom, ogród, nie udziela się społecznie. Przed rokiem wrócił z wojska, a w ślad za nim przyszedł do ojca list pochwalny od dowódcy jednostki. Wrócił w stopniu kaprala, z czego jest dumny, bo brat Leszek był tylko starszym strzelcem.

Największą troską ojca jest najmłodszy Zbyszek, a największym marzeniem — aby pomyślnie zdał maturę. Zbyszek posiada nie przeciętną zdolność plastyczną. W IV Regionalnym Przeglądzie Plastyki Amatorskiej — Białystok 76, obraz Zbyszka zdobył nie tylko uznanie, ale jeden, przedstawiający „Don Kichota”, wytypowano na wystawę plastyki polskiej w NRD, która odbędzie się w tym roku. I to była największa radość ojca.

Dzieci żyją więc już swoimi sprawami, mają, oprócz Zbyszka, swoje rodziny, jednak w każde święto spotykają się wszyscy. Cała rodzina Weresów. Chociaż przy takich okazjach dyskutuje się o różnych poważnych sprawach, tak jak to w gronie dorosłych bywa, to dla ojca zawsze są dziećmi. Ot na przykład, gdy

Ciąg dalszy na str. 4



Wiosenny krajobraz. Narew

Fot. Gabor Lorinczy



tydzień na świecie

MOSKIEWSKIE ROZMOWY

Opinia światowa z żywym zainteresowaniem śledzi moskiewską wizytę szefa dyplomacji amerykańskiej. Nic dziwnego. Jest to przecież pierwsza wizyta przedstawiciela nowej administracji USA w Związku Radzieckim.

W ciągu trzech dni Cyrus Vance spotkał się dwukrotnie z przywódcą państwa. Leżącemu na łóżku, wymienił on poglądy nie tylko na tematy interesujące obie strony, ale również na wiele istotnych problemów współczesnego świata. Głównym jednak przedmiotem moskiewskich rozmów jest sprawa sfinalizowania radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu strategicznych broni ofensywnych. Zarozumienia takiego porozumienia zostały w zasadzie uzgodnione we wrześniu 1976 roku. Ale z winy strony amerykańskiej prace nad jego ostatecznym kształtem utknęły w miejscu. Hecznicy Białego Domu tłumaczyli to najpierw nagłym odejściem prezydenta — Richarda Nixona, później zaś — długotrwałą kampanią wyborczą w jaka zaangażowany był do końca jego następcą — Gerald Ford. Owe koniunkturalne przeszkody Białej Domu ma już za sobą. Czy w tej sytuacji administracja demokratyczna powierzy w praktyce swoje poprzednie obietnice aktywnego rozwijania pokojowych stosunków z Krajem Rad? Czy podejmie radziecką inicjatywę dla poluzowania kursu i wycofanie zbrojeni strategicznych oraz zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych?

Kiedy piszę te słowa moskiewskie rozmowy dobiegają końca. Oczywiście nikt nie oczekuje, że rozstrzygną one o relacji wszystkich omawianych tematów. Rzecz raczej w tym, aby stworzyć nowy klimat we wzajemnych stosunkach. Klimat, sprzyjający stopniowemu rozwiązywaniu najważniejszych dla świata problemów.

INNY KRAJOBRAZ

Scena polityczna Francji ulega stopniowej zmianie. Wybory municypalne do wodociągów jak wielką siłą reprezentuje zjednoczona wspólnym programem lewica — komuniści, socjaliści i lewicowi radykalowie. I tak znaczne rozbiły cechuje partie obywatelskie.

Wyniki owych wyborów przeszły wszelkie oczekiwania. Zjednoczona lewica — ze przypomnieć — przejęła kontrolę nad 157 miastami liczącymi powyżej 20 tys. mieszkańców, na ogólną liczbę 221. Co więcej — wybory przegrało aż siedmiu członków rządu, którzy ubiegali się o połączenie swych funkcji z mandatami poselskimi. Władze miały w tej sytuacji prezydent — Valéry Giscard d'Estaing nie mógł czekać z zadowolonymi reklamami. Jego gabinet poszedł w dwóch kierunkach. Po pierwsze — w poniedziałek przyjął dymisję gabinetu premiera Raymonda Barre'a, by umożliwić mu z kolei gruntowną zmianę dotychczasowej ekipy rządowej. Zasadniczym zadaniem nowego gabinetu — ograniczonego do 14 ministrów i ograniczonego z ludzi pełniących w poprzednim rządzie funkcje nieudolnych koordynatorów partii tworzących koalicję — ma być opracowanie programu działań na okres najbliższych dwunastu miesięcy. Chodzi przy tym o taki program, który stanowiłby alternatywę wobec programu lewicy. Po drugie — sześć państwa zapowiedziało podjęcie niezbędnych kroków dla przywrócenia jednolitości działania partii obywatelskich. Oba te kierunki mają zaświadczyć o sile i skuteczności działania rządu. Prezydent nie stawia jednak kropki nad „i”. Wyraził on zapewnienie, że gotów jest zaakceptować taki model władzy jaki wybierze większość Francuzów. Nie zamierza też zrezygnować z pełnionej funkcji przed upływem bieżącej kadencji (trwa ona dwa lata dłużej niż kadencja parlamentu).

Tak więc krajobraz polityczny Francji jest dziś inny niż przed wyborami municypalnymi. Nie też dziwnego, że zarówno zwycięzcy jak i zwyciężeni w owych wyborach wyciągają zeń odpowiednie wnioski. Wiadomo, już tylko rok dzieli Francję od nowych wyborów — tym razem powszechnych.

DALEKO DO STABILIZACJI

Stają się, Indie mają nowy rząd. Zwycięski blok Janata Partii triumfuje. Tymczasem Partia Kongresowa próbuje odzyskać się z nieoczekiwanej klęski.

Kilka dni temu pani Indira Gandhi spotkała się z grupą działaczy Partii Kongresowej. Za bezpośrednią przyczynę porażki w wyborach uważała przedwcześnie ustalenie ich terminu, liczne przegięcia i nadużycia popełnione w okresie stanu wyjątkowego przez policję, administrację terenową i grupę prawniczych polityków

Suwalska turystyka 1977-1990

W ubiegłym roku wypoczywały w województwie suwalskim 3 miliony zarejestrowanych osób. Oprócz tego przynajmniej pół miliona turystów nie rejestrowanych, określanych brzydkim mianem „dzikich”. Prognoza, wcale nie na wyrost, zakłada, że w tym roku pierwszy będzie 3,5 miliona i drugich 600—700 tysięcy. W sumie — ponad cztery miliony. To imponująca dynamika, ale kto zna np. Giżycko czy Augustów od lat, powiedzmy, kilkunastu, przynajmniej, że ruch turystyczny przypomina tam rosnącą z roku na rok lawinę.

Kto zaś obserwuje poczynania organizatorów turystyki, by te rosły potrzeby jakości zaspo-koić, potwierdzi, że sytuacja wciąż przypomina naciąganie zbyt krótkiej kordy; podać wcale nie nadają za popytem.

Stąd skutki: z upływem lat postępuje na niektórych terenach degradacja środowiska naturalnego. Urlopowicze zdeptytują lasy i pobraża jeziora, choć wcale tak być nie musi. Po prostu nie udało się jeszcze turystycznego żywiołu jakoś uregulować. Jakość wypoczynku ciągle pozostawia sporo do życzenia, zaś w ślad za tym województwo niewiele na wypoczynku letnim zyskuje, za to sporo traci. Nie zyskuje, bo usługi turystyczne, których brak, to żywy pieniądź płynący do miejscowej, wojewódzkiej kasy, który nie płynie. Traci, gdyż degradacja środowiska obniża walory tego unikalnego regionu, najazd turystów wywołuje napięcia na rynku towarowym, często (np. w inwestycjach) województwo musi dokładać z własnych pieniędzy. Określenie „stonka turystyczna” nie wzięło się z sifitu.

Trzeba tu zaznaczyć, że w dającej się przewidzieć przyszłości ruch turystyczny będzie rość dalej. Jest coraz więcej ludzi, którzy mają czas, pieniądze, i chęć by sobie gdzieś na urlop wyjechać. Np. do Augustowa lub na Mazury...

NIEPOROZUMIENIA DO KOŁA PROGRAMU

By opanować „letni żywioł” i wyciągnąć z turystyki optimum korzyści dla regionu konieczny jest cały system przedsięwzięć organizacyjnych, inwestycyjnych itp. Władze województwa, które po reformie administracyjnej zastąpiła nielatawa sytuacja w turystyce, robiły już bardzo wiele dla poprawy tego stanu rzeczy. Odczuwa się jednak brak odpowiedniego programu działań.

Taki program, na zlecenie władz suwalskich, opracował w końcu ubiegłego roku Instytut Turystyki w Warszawie. Odbiła się już na nim pierwsza dyskusja, prace odesłano

do uzupełniania i do końca pierwszego półrocza br. ma być zorganizowana następna dyskusja nad poprawioną wersją programu.

Ale jest rzecz ciekawa porozmawiać o programie z ludźmi mającymi z racji służbowych obowiązków do czynienia z ruchem urlopowym. Uderza w tych rozmowach zwłaszcza to, że na temat programu kursuje sporo rozbieżnych sądów. Słyszy się np. zarzuty, że:

- program zawiódł nadzieje, bo nie daje gotowych recept, co, gdzie i kiedy budować.
- nie zapewnia pieniędzy na inwestycje.
- proponuje rozwiązania nie mieszczące się w ramach aktualnych przepisów prawnych.
- jest zrobiony na wyrost, ze zbytnim optymizmem... itd.

Ireneusz Choroszuca

Czekając na program

Na koniec pada jeszcze argument, że kosztował zbyt drogo (za jego opracowanie GKKFiT zapłacił ponad 700 tys. zł).

O „programie rozwoju turystyki w województwie suwalskim do roku 1990” (tak brzmi pełny tytuł) niech jeszcze będzie się mówiło, warto więc zrewidować dotychczasowe zarzuty i — nie przesadzając sprawy, w jakiej ostatecznie się postawi i czy będzie zrealizowany — zastanowić się, na ile może być już dziś użyteczny w codziennej praktyce województwa.

Tym bardziej, że większość rozmówców przyznawała się z niejakim zażenowaniem, że program w ręku nie miała i zna go tylko ze słyszenia.

Ale najcięższe kilka zdań o tym, co mówią eksperci.

BEZ NADMIERNYCH AMBICJI

Program jest zbudowany na dwóch założeniach.

Po pierwsze, że w 1990 r. będzie wypoczywać w województwie 6 mln osób. Wzięto tę liczbę z opracowanego wcześniej dla całego kraju programu GKKFiT. Nie wydaje się wcale przesadzone (wbrew niektórym głosom), gdyż zakłada roczny przyrost wypoczywających rzędu 200 tys. osób, a ponadto te 6 mln będzie tylko niewielkim ułamkiem w całym krajowym ruchu turystycznym.

Po drugie — autorzy kierowali się zasadą, że minimum nakładów na turystykę powinno dać maksimum korzyści dla województwa, lecz w

nakładach nie ma co liczyć na wielkie pieniądze. Dlatego program jest skrojony raczej skromnie i wcale nie zakłada, że województwo stanie się ciągu najbliższych kilkunastu lat konkurentem Złotych Pisków. Rewelacji w jakości usług turystycznych nie należy więc oczekiwać.

Lecz mimo to, by zapewnić przyzwolity wypoczynek w 1990 r. należy osiągnąć liczbę 240 tys. miejsc noclegowych (dziś ponad 50 tys.), w tym jedną trzecią miejsc całonocnych (dziś — jedna dziesiąta). Ale z ponad czterech miliona łóżek tylko jedna czwarta będzie w obiektach droższych, na poziomie przeciętnego hotelu. Reszta to miejsca wymagające mniejszych nakładów: 60 tys. kwatery prywatnych, tyleż samo miejsc na

campingach i polach biwakowych, a ponadto w szkołach, internatach, budynkach sezonowych i — to też wilczono — w prywatnych dachach.

Program przewiduje odpowiednie rozmieszczenie obiektów turystycznych, tak by zapewnić jak najlepszą ochronę środowiska i efektywne wypełnianie funkcji. Stąd postulat, by nie budować np. ośrodków wypoczynkowych tam, gdzie to podoba się inwestorom (ta zasada władze suwalskie kierują się już dziś), lecz lokować w „miniasteczkach” po 1-3 tysiące miejsc. (Naturalnie, nie dotyczy to stanic i moteli).

Autorzy opracowali też mapę pokazującą, które obszary mogą i powinny być eksploatowane intensywnie, które umiarkowanie i które w stosunkowo niewielkim stopniu. Wzrost bazy turystycznej winien odzwierciedlać się zwłaszcza w rejonie Wielkich Jezior Mazurskich, w paśmie środkowym województwa, mniej w okolicach Augustowa i Suwałk. Funkcje uzdrowiskowe powinny przejąć rejon: Augustowa, Mikolajek i Goldapi.

Całość przedsięwzięcia będzie kosztować około 17 mld zł (w tym z funduszy zakładów pracy i FWP — 6 mld), dawać zatrudnienie w skali letniej 38—38 tys. osób. Za to turysyści będą zostawiać, jak się przewiduje, w województwie co roku 7,5 mld zł. Ta suma zasili obrót pieniężny, spowoduje dalszy rozwój infrastruktury, poprawę życia mieszkańców i tym samym — intensyfikację regionu.

RECEPTA NA MYŚLENIE

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że to wszystko jest tylko propozycją skierowaną do władz centralnych, nie zaś planem popartym odpowiednim aktem prawnym. Dlatego też program nie da gotowej listy lokalizacji, nie zapewni pieniędzy na inwestycje, gdyż jest tylko propozycją dla centralnego dysponenta środków inwestycyjnych, nie zawsze liczy się z obowiązującym stanem prawnym bo właśnie postuluje nowelizację niektórych przepisów.

Lecz co ważne i daje korzyści już na dziś: program ujawnia zjawiska w aspekcie filozoficznym i we wzajemnym powiązaniu. A to jest to, czego jeszcze dziś brakuje w sterowaniu turystyką, gdzie często pokutują obojętności i niefrasobliwość w operowaniu liczbami.

Np. w programie rozwoju Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego trzy pierwsze punkty brzmią: „Przyjęcie generalnego zezolenia do działania na rzecz podnoszenia jakości i standardu usług oraz kompleksowości (...), stopniowe eliminowanie sezonowości działania WPT (...), ustalenie poszukiwania i wykorzystywanie dla potrzeb turystyki bazy noclegowej i gastronomicznej obcej”. I tak dalej w tym duchu.

Co do liczb. Przykład pierwszy z brzegu. Urzędowa ocena sezonu turystycznego 1976 podaje, że w ubiegłym roku „województwo dysponowało ogólną ilością miejsc noclegowych w obiektach turystycznych, wczasowych i wypoczynkowych zamieszkujących 50,488, z których skorzystało ok. 3 mln osób, wykorzystując 12,5 mln osobogodzin”. Wyśarczy teraz proste przeliczenie. Wynika z tego, że jedno miejsce było wykorzystane przez 248 dni, jeśli jednak, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem założymy, że miejsca na biwakach i kempingach były zajęte przez 3,5 miesiąca, liczba ta podskoczy nawet do 339 dni, z czego wynikałoby, że sezon turystyczny trwa w województwie okragły rok, albo, że latem na jednym łóżku śpią po czterech osoby...

W ślad za tym urzędy szacują wojewódzkiego nie do końca orientując się w rozmiarach ruchu turystycznego i zjawisk towarzyszących. Np. zupełnie nie wiadomo jaki jest w skali województwa bilans nakładów i przychodów z tej gałęzi gospodarki.

Naturalnie — powtarzam — już dziś widać wiele poczynąć władz wojewódzkich zmierzających do całościowego ujmowania sprawy. Wrazem tego jest choćby utworzenie dwóch obszarów chronionych — parków krajobrazowych, co pozwala na sterowanie programem lokalizacji. Świadczy też o tym próba corocznych analiz i programy sezonów turystycznych, wszczęte — samo staranie o jak najrichsze zachowanie prac nad programem Instytutu Turystyki.

Jednak dopóki program ten nie będzie gotowy w swojej ostatecznej wersji, przydatność tych wszystkich poczynąć będzie — ogólnie mówiąc — połowiczna.

Program bowiem jest nie tylko receptą na rozwój turystyki, ale też na myślenie o tym rozwoju.

Cląg dalszy ze str. 1

można — inwestycja jest mniej ważna. Podobnie mniej ważny są budowlane i rewirze ZOZ-u w Sokółce ośrodki zdrowia w Kuźnicy Białostockiej i Korycinie. Obie budowy rozpoczęto w 1974 roku. Obie jeszcze trwają...

W końcu ZOZ zwraca się do Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy w Sokółce. Tu również brak mocy. Niemniej jeden z rzemieślników — Aleksander Mironkin zgadza się z „litością” i pod warunkiem, że inwestor dostarczy sam materiały budowlane...

Rodzi się pomysł, by część materiałów na budowę uzyskać z rozbiórki nieczynnej cegielni w Szudziałowie. Będzie nawet taniej. Rzemieślnicy zwołują komisję i biorą za to od Urzędu Gminnego trzydzieści tysięcy złotych (!) Dlaczego aż tyle? Nie rozebrano pieców w cegielni — więc miast spodziewanych 30 tysięcy cegieł uzyskano ledwie połowę. Jeśli to prawda, że cegła jest nieopłacalnością, po co w ogóle rozpoczynano rozbiórkę?

Te kłopotliwe pytania zadał Jerzy Cichoński — w obecności dyrektora ZOZ-u, wykonawcy inwestycji Mironkinowi na jednej z roboczych narad. Wyjaśnień nie otrzymał. I choć podobno kto pyta, nie błądzi, efekt jego wystąpienia był taki, że społeczny komitet został pozbawiony prawa wtrącania się w budowę...

Na placu zostaje spółka — wykonawca Mironkin i inwestor ZOZ, pozbywszy się od natarczywości komitetu, nie uwalnia się od kłopotów. Po pierwsze — brak materiałów.

Oto inwestor zwraca się do Centrali Materiałów Budowlanych w Białymstoku o przydział wapna. Centrala odpisuje, że nie ma i informuje jednocześnie „że w perspektywie sytuacja na odcinku materiałów będzie wyjątkowo trudna”. Szczęściem Aleksander Mironkin pracował kiedyś w firmie, zaopatrującej budownictwo i — ma znajomości. Po tygodniu przywozi wapno.

Część materiałów uzyskano z geosów w Sidrze, Szudziałowie, Korycinie i Babikach. Trzeba było tylko porozmawiać z rolnikami... Żeby wziąć na swoje konto. Co prawda ZOZ nie może handlować z „prywatniarzem” ale i to idzie załatwić.

Inny sposób. — ZOZ zwraca

się do znajomego dyrektora dużej firmy budowlanej o pożyczkę. Na przykład cementu. Sporządza się pismo, w którym ZOZ zobowiązuje się oddać pożyczkę, założony w przeciagu pół roku. Nie zwraca. Przychodzi ponaglenie. ZOZ materiałów nie zwraca, bo z czego. W zaistniałej sytuacji pożyczkodawca żąda ekwiwalentu w pieniądzu. ZOZ oochoczo płaci i wszystko jest w porządku.

Ale kłopoty z materiałami mają inne jeszcze oblicze. Oto w maju siedemdziesiątego czwartego roku inwestor dostarczył na plac budowy 54 ton cementu. W kilka tygodni później stwierdzono, że jest go tylko osiem. W budowie

ośrodku poszło ledwie kilka ton, gdzie reszta...

Nie udało się „wybadać”, na pewno część przewożono na inne budowy, które majster Mironkin prowadził. A budował wtedy smach Urzędu Gminy w Krynkach, dom dla pracowników UG w Szudziałowie, robił remonty domów w Białymstoku.

Dlażego Aleksander Mironkin pozwolił na rozproszenie i tak wężych sił swojej brzo-gady? No tak, odpowie, że prosili, co było robić. Niemniej wśród przyczyn opóźnień na budowie ośrodku jedna jest najzupełniej prozaiczna — niesolidność w pracy. W jednym z protokołów inwestor pisze: „Prace prze-

biegają opieszale (...), gdyż zamiast pracować pracownicy nadużywają napojów alkoholowych”.

W Szudziałowie opowiadają o słynnych śniadaniach robotników w miejscowym lokalu gastronomicznym. Jednego razu w efekcie „piwkowania” zgubił w barze klucz od budowy. Klucz odnalazł Jerzy Cichoński, obserwujący z zapalem owe śniadania, i przekazał go w ręce komendanta posterunku MO. Robotnicy dowiedzieli się o tym, a że w dodatku mieli kłopoty z dostawianiem się do ośrodku, ponieważ klucz posiadali, jęz-cze tylko „wodociągownicy”, więc przycałili się kiedyś na lekarza w opłotkach i wygar-

nęli otwarcie co też o nim myśla...

Doszły trudności ze znalezieniem podwykonawców. Pół roku szukano brzo-gady, która zrobiłaby centrale ogrzewania. W końcu na interwencję aż wicewojewody (!) paru ludzi przysłał Sokółskie Zakłady Przemysłu Terenowego.

Efekt tego wszystkiego taki, że minęły już dwa terminy przekazania obiektu do użytku. Nie jest gotowy.

Na zewnątrz budynek wygląda dość okazale: piętrowy, świeży, jasne elewacje. Ale w środku budowlany rozgardiasz. Sterty cementu, rozsuwana deski, kawałki rur.

Poza tym wnętrza... Czegoś brak. Aha, poezkanki. Domyślić się trzeba, że będzie w dół na kilkanaście metrów, szeroko na trzy kroki korytarzu. (A gdzie odrębna poczekalnia dla dzieci zdrowych?) Sanitariaty obok siebie. Robotnicy podpowiadają, że można by jeden zlikwidować lub przemieścić do piwnicy... O, wtedy co innego... Niektóre gabinety niepokojąco małe. Oto poradnia dla kobiet zdrowych — trzy kroki wzdłuż, trzy wszędy, nie ma więcej niż sześć, siedem metrów powierzchni. A powinny wejść do niej: fotel ginekologiczny, biurko, krzesło, szafka z dokumentacją!

Zdziwienie budzi rozplanowanie powierzchni mieszkalnej na piętrze. Dekoracyjne ścianki działowe, wnęki, w które nie nie wejdzie, wąziutkie łazienki z połową okna (bo druga połowa jest w kuchni) itp. itd. Wszystkie mieszkania są czteropokojowe, każde o powierzchni ponad 60 m kwadr. Wiadomo zaś, że chętnych będzie więcej niż trzech... Czy zatem nie dałoby się z jednego M-5 wydzielić chociażby kawalerki.

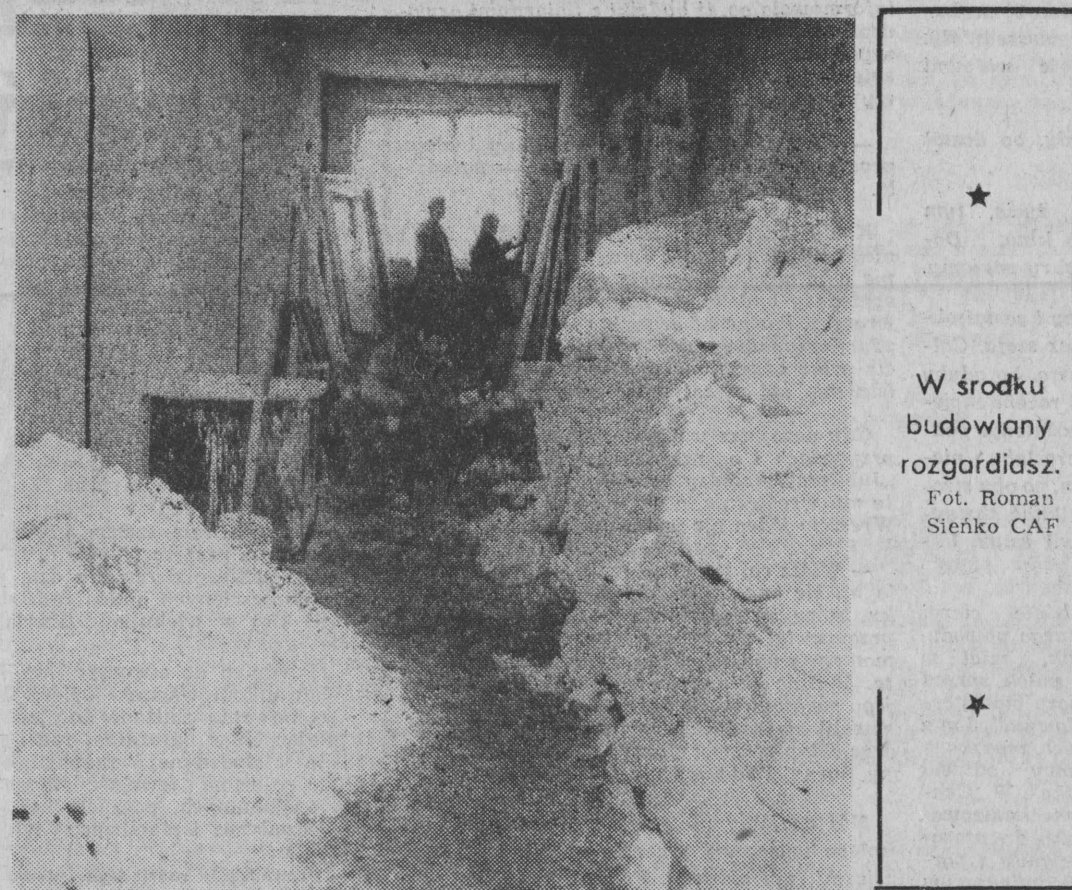
Co na to Zespół Opieki Zdrowotnej w Sokółce?

Sledząc historię tej budowy powstaje pytanie — czy był w ogóle sens zaczynać? Bo należało się spodziewać i kłopotów z materiałami i ze znalezieniem wykonawców i tego, że z powodu braku odpowiedniej służby inwestycyjnej w ZOZ-ie nie zapewni on właściwego nadzoru nad robotami.

Niemniej właśnie ZOZ zdecydował się na budowę. I... nie wywiązał się ze swoich obowiązków jako inwestor.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

Budowanie



W środku budowlany rozgardiasz. Fot. Roman Sienko CAF

c.d. ze str. 1

który wychodził od niego w chłodny wieczór, nie omieszkał powiedzieć — załóż szalik, kapnij piasek, bo się przeziębisz. Ale to chyba naturalne, bo i do niego mówił jeszcze tak samo jego matka. Czesław Weresa przepadał wprost za matką, która była dla niego wszystkim. Do córki Piotra nie zdążył się jeszcze przyzwyczaić, a Marta, córka Elżbiety, mieszka daleko. I chociaż ma dużo różnych zajęć, chciałby przygarnąć Bartka, gdy Leszekowie chcą gdzieś wyjść, w gości na przykład.

Czesław Weresa ma specjalny kalendarz, w którym notuje różne ważne sprawy — spotkania z wyborcami, dyżury poselskie, daty posiedzeń sejmowych komisji przemysłu drzewnego i leśnictwa, notuje pilne sprawy wyborców, które ma załatwić. A problemy są różne.

Zwracają się do niego ludzie z takimi sprawami, które mogą od ręki załatwić urzędnicy. Ale nie załatwiają i potrzebna interwencja posła. Ludzie chodzą, piszą, tracą czas i nerwy, narzekają na biurokrację. Są też i problemy złożone, po rozwiązaniu których trzeba zwracać się do centrali i zjednoczeń.

Tak wyglądała sprawa Roszarni w Bielsku Podlaskim. Na spotkaniu posia z zalogą wytknięto brak troski o warunki socjalno-bytowe, o warunki pracy w zakładzie, wskazywano na niedostateczną organizację pracy, niewłaściwe rozmieszczenie punktów skupu łą. Lista skarg była duża. Trzeba było je wszystkie przekazać Zjednoczeniu Przemysłu Leśnego, które obiecało zająć się sprawami bielskiej roszarni i jej załogi. Oby tylko z pozytywnym skutkiem, co dla posła Weresy byłoby wielką satysfakcją, bo sam doskonale rozumie jak ważne są w zakładzie dobre warunki pracy. Albo to nie jest pracownikiem Zakładów Suchoj Destylacji Drewna, gdzie sytuacja jest podobna?

Są też sprawy, które rozstrzygnąć trudno, bo na przykładzie jednej z bielskich roszarni, która prosiła posła o interwencję. Chodziło o to, że przepisy zabraniały przewożenia ludzi w przyczepie do traktora. A co ma zrobić rolnik, który jedzie na pole odległe od domu pięć kilometrów i musi zabrać do pracy rodzinę? Sam będzie jechał traktorem, a rodzina biegnie za nim? Przepisy dyktowała troska o bezpieczeństwo pasażerów, to jasne, ale rację mają też i rolnicy.

Dom Czesława Weresy jest otwarty dla wszystkich. Hajówka, małe miasto, gdzie się wszyscy znają, a Weresa to przecież swój sąsiad. Od kiedy został posłem ludzie idą ze swoimi troskami, kłopotami. Ten nie dostał mieszkania, tamtemu dziecka do szkoły nie przyjęli, jednego skrzywdził przy wypłacie, drugiego obrażono w sklepie. Różne sprawy, małe i duże, ale dla każdego ważne i muszą być poważnie traktowane. Czasami wystarczy dobra rada, czasami potrzebna jest interwencja, w każdym razie żadna sprawa nie może pozostać bez odpowiedzi. I tego serdecznego przejmowania się wszelkimi ludzkimi sprawami nauczył swoje dzieci.

Przez dwa miesiące namawiano LESZKA WERESĘ na objęcie stanowiska kierownika

wydziału posadzkarni. Było to przed rokiem i Leszek Weresa miał wtedy 25 lat. Nawet sam się dziwił dlaczego wybór padł właśnie na niego. Nie zabiegał o to stanowisko, a po drugie, to jako zastępca kierownika składu tartaczej leśnictwa i wyrobów fryzarskich kończył właśnie realizację programu usprawnienia organizacji pracy w tym dziale.

Wielkie pole do popisu! Zakłady wciąż się rozwijały, ciągle przybywało coś nowego, a w składzie od lat nie się nie zmieniało i pora była najwyższa aby i tu pracę udoskonalić. Wyeliminowano więc transport ręczny, zastępując go zmechanizowanym, zmieniono proces technologiczny, co przyniosło duże korzyści zakładowi. I kiedy wszystkie działania były

działu. Gdy się przekonał, że jakoś gotowego wyrobu zależy w dużej mierze od maszyn, zaczął się tym maszynowo bacznie przyglądać. W domu robił pomiary, wykresy, rysunki techniczne, by pewnego dnia zanieść to wszystko do wydziału mechanicznego, gdzie wykonyje się części zamienne do maszyn. Chodziło tylko o to, aby były one bardziej precyzyjnie wykonane.

Okazało się, że nie takie to proste. Ci z wydziału mechanicznego, ani słuchać o zmianach nie chcieli. Co tam jakiś drzewiarz będzie się mieszał w sprawy mechaniki! Ale nikt się nie spodziwał, że kierownik parkieciarni jest aż tak uparty. Sprawa nabrała rozgłosu w zakładach, oparla się o dyrekcję. Nawet ojciec mówił — synu, zostaw te części zamienne, nie

po przeciwnej stronie ulicy niż parkieciarnia. Więc przez tę ulicę przechodzą torry, którymi z „macierzystego” do parkieciarni wozili się surowiec, a z parkieciarni do „macierzystego” trocin, którymi pali się w kotłach. Za przeniesieniem przemawiały wiele spraw oczywistych. Zmniejszenie kosztów transportu surowca, to raz. Zlikwidowanie torów na ulicy 1 Maja, która jest trasą przebiegową do Białowieskiego, bardzo ruchliwą o każdej porze roku — to dwa. Bliskie sąsiedztwo parkieciarni z nowymi blokami mieszkaniowymi, stojącymi tuż za plotem — to trzy. Kiedy następuje najmniejsza awaria awaria zawieszonych na placu przebiegowym trocin — zasypują one mieszkania i nikt by nie zliczył tych telefonów, pretensji, prośb i groźb mieszkańców bloków.

W macierzystym zakładzie miejsca na nową parkieciarnię jest dosyć. Starania dyrekcji, a także interwencja posła Czesława Weresy, odniosły skutek. Nowe pomieszczenie parkieciarni będzie budowane, a w niej znajdą się nowe maszyny i urządzenia, na które otrzymał już przydział. Nowoczesny park maszynowy to większa wydajność pracy. A o to przecież chodzi, to jest ważne, bo o ręce do pracy coraz trudniej. Zresztą zalogą w parkieciarni to w 99 procentach kobiety. Ten pozostały procent to mężczyźni — trzech majstrów i kierownik.

Weresa jest najmłodszym z kierowników hajnowskich zakładów. Ma 26 lat. Kiedy mówi o swoich majstrach to zaraz dodaje, że są młodszy od niego i przez to samo staje się starszy. Wszyscy majstrowie to jego koledzy, przynajmniej on tak ich traktuje. Jeśli któryś z nich przez szacunek dla funkcji, którą pełni nazywa go „panem kierownikiem”, to Weresa na to, — bądźcież mnie nazywaj „panem kierownikiem” przy dyktosłowie na przykład, albo przy gościach, a tak jestem Leszkiem. I twierdzi, że tak lepiej, bo koleżeńskość to w pracy duża rzecz. Gdy coś w robocie nie idzie tak jak trzeba, to kolega po prostu się ochrania, po męsku.

— Jak będziemy pracować byle jak — mówi wtedy — to mnie i ciebie wywali, jako mój kumpel musisz mi pomóc, obaj za pracę w dziale odpowiadamy.

Na swoich mistrzów i zalogę Weresa może liczyć. Ostatnio w godzinach wolnych od pracy wybudowali społecznie wielką wiatę na surowce. Zobowiązali się zwiększyć o 50 proc. produkcję na eksport. Przy dobrej zorganizowanej robocie wszystko jest możliwe. Leszka Weresę bardzo cieszy dobra atmosfera w dziale, wzajemna życzliwość ludzi. Kiedy praca jest dobrze zorganizowana, to i plany się wykonują i ludzie są zadowoleni. I Weresa też ma z tego swoją prywatną korzyść. Nie ma powodów do złości, jest pogodny w domu przy żonie i dziecku, 2-letnim Bartku, ulubieńcu dziadka.

W życiu prywatnym jest zamilowanym znaną samochodem. O samochodach mógłby mówić godzinami. Swego wozu nie ma, ale zeszłego roku pożyczzył fiata, zapakował do niego matkę, żonę, brata Piotra i bratową i wyruszył w bardzo daleką podróż. Zwiedził piękne okolice Związku Radzieckiego, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji. Wojażował prawie miesiąc, rozbijał na biwakach namioty, wrócił do domu pełni niezapomnianych wrażeń. I wcale to ich drogo nie kosztowało. Pojechałby i w tym roku, ale jest tyle pilnych spraw w domu i w zakładzie.

Anna Zarembina

Ojciec i syn

już wykonane w dziewięćdziesięciu paru procentach, wynika sprawa awansu. I Leszek Weresa dlatego nie mógł się tak od razu zdecydować, bo chciał całą reorganizację w składzie drewna doprowadzić do pomyślnego końca. Inaczej nie miałby żadnej satysfakcji. Więc dopiero po dwóch miesiącach objął stanowisko kierownika parkieciarni i piastuje je już od roku.

Każdy chyba wie co znaczą parkiety z Hajówki. Płyty mozaikowe i parkiet tradycyjny — 40 tysięcy metrów kwadratowych miesięcznie — idą na kraj i na eksport. I nie ma reklamacji, a odwrotnie, odbiorcy chwalą jakość wyrobów i do hajnowskiego zakładu mają wielkie zaufanie. Ale trzeba było je zdobyć przez coraz lepszą pracę. To nie jest tak, że przytulił klepek, wypolerował i już w porządku. Proces produkcyjny jest tu długotrwały — samo suszenie surowca trwa sześć miesięcy.

Nowy kierownik Leszek Weresa od razu postawił na jakość wyrobów, choć jest technikiem drzewiarzem, ale zawsze interesowała go mechanika. Można mówić, że to hobby, ale jest to coś znacznie ważniejszego. Bo każde hobby uprawia się poza miejscem pracy.

On też owszem, potrafił w wolnym czasie np. naprawić samochód, ze starego gruchota zrobić taki wóz, że wyglądał całkiem jak nowy. Ale to swoje zamiłowanie i znajomość mechaniki potrafił wykorzystać w pracy swego

opierał się starszym fachowcom, tyś za młodo, żeby tak zadziarać. — Ale nie doprowadził sprawy do końca, kiedy się słusza, to już nie leży w charakterze Leszka. A zresztą tu nie chodziło o jego prywatne sprawy. To sprawy jego działu, załogi, produkcji, którą mu powierzono. Wziął więc swoje rysunki techniczne i poszedł do Bogusława Bielskiego, sekretarza komitetu zakładowego partii, który znał zresztą całą historię z częściami. Niech tu przyjdą pracownicy wydziału mechanicznego. Staniemy twarzą w twarz. Niech mnie przekonają, że nie mam racji — mówił — ludzi odpowiedzialnych pokazuje się nie raz w telewizji i też przyznają się do różnych niedociągnięć w pracy, więc i tu niech będzie konfrontacja.

Przyszli. Spotkanie było burzliwe. Leszek Weresa nie ustąpił. Pierwsze części zamienne wykonano precyzyjnie, zgodnie z żądaniami kierownika parkieciarni. Okazało się, że miał rację. Maszyny, chociaż stare, zaczęły lepiej pracować, mniej się przestawiały, awarie zlikwidowano do minimum, poprawiła się jakość wyrobów, dział wykonuje plany. Między mechanikami, a parkieciarzami nastąpiła zgoda i Weresa dziś już się nie obawia, że przysła mu jakiś wadliwą część zamienną.

Leszek Weresa to duch niespokojny. Już się włączył w sprawę przeniesienia parkieciarni na teren zakładu macierzystego. Bo tak to jest, że zakład macierzysty czyli Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego mieszczą się

A to ciekawe!

Autografy Jana Długosza

W oddziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej przechowywane są manuskrypty z licznymi marginaliami — autografami Jana Długosza. Interesujące głosy pisma znakomitego historyka, jego uwagi, komentarze, wskazówki znajdujące się na marginesach rękopisów obok tekstów zostały odkryte w swoim czasie przez dr Marię Kowalczykównę z Krakowa. Rękopisy posiadają noty, które stanowią dowód ich pochodzenia z bogatego księgozbioru Długosza, po jego śmierci rozproszonego.

Na treść marginaliów Długosza składają się głównie uwagi, wyjaśnienia typu leksykalnego, tytuły marginalne oraz bardzo często napotykanne znaki mnemotechniczne: sprowadzone piórem rysunki wyciągniętego palca wskazującego, czasem z naszkicowanym mankile-

tem, palec skierowany jest ku najciekawszym, zdaniem Długosza, miejscom w tekście rękopisów.

Oprócz autografów na kartach dzieła Liwiusza, zostały odkryte marginalia Długosza także na rękopisach kopii takich dzieł jak „De civitate Dei” św. Augustyna, „De bello gallico” Juliusza Cezara, „Historia naturalis” Pliniusza.

W „Metryce Uniwersytetu Krakowskiego” (Biblioteka Jagiellońska, rękopis nr 258) znajduje się ponadto zapis w poczet studentów z wymienieniem nazwiska Jana Długosza. Tutaj trzynastoletni wówczas, późniejszy autor „Annales seu cronice inclity Regni Poloniae” odnotował własnoręcznie, że „unum ferdemon dedit” tj., że zapłacił tytułem wpisowego jeden wiarunek, czyli ćwierć grzywny srebra.

Sprint w pletwach

Okazuje się, że ten trudny sport ma zwolenników bez względu na wiek i płeć. Do Poznania przyjechał tylko najlepszy nurkowiec startujący w 7 konkurencjach. Do najtrudniejszych zaliczanych jest dystans 100 m, który pokonuje trzech zawodników z jednym aparatem; każde wynurzenie pletwonurków lub aparatu powoduje stratę na głębokości części basenu wielu punktów natomiast na głębszej — dyskwalifikację. Panie w tej konkurencji płyną w duecie.

Bardzo widowiskowe jest zakładanie aparatu pod wodą. W głębokiej części basenu układa się na dnie pletw, maskę, fajkę i aparat powietrzny. Zawodniczki i zawodnicy muszą w ciągu

75 sekund włożyć strój pletwonurka, a następnie pokonać w sprinterskim tempie dystans pięćdziesięciu metrów, bez wynurzenia jakiegokolwiek części ciała lub sprzętu. „Szlify” które zdobywają pletwonurkowie podczas treningów i zawodów wykorzystywane są często do trudnych i skomplikowanych prac podwodnych. Przykładem są członkowie poznńskiego klubu „Akwanauta” którzy już wielokrotnie pomagali w pracach badawczych, inżynierskich i pogotowia wodnego.

Niebezpieczeństwo w ryzyko nie zraża jednak amatorów podwodnych „spacerów”. Jest ich coraz więcej; dotychczas zarejestrowano ok. 12 tys. pletwonurków.

Żona dla... sexklubu

W szczyńskim Sądzie Rejonowym zakończyło się postępowanie rozwodowe z inicjatywy Joanty W. z pewnym Szwedem mieszkającym w Malmö. Liczne niewieści, ponad 20 lat Joanta W. zdecydowała się na małżeństwo z cudzoziemcem, zachęcona jego opowieściami o luksusie jakim została otoczona. Jej mąż rzekomo był właścicielem dużej restauracji, osiągał wysokie dochody, posiadał luksusową willę itp. itd. Obiecywał również stać się pomoc materiału dla rodziny Joanty, zaangażowanie teścia jako współnika do prowadzenia restauracji, zakupienie dla niego samochodu.

Po zawarciu związku małżeńskiego i przyjeździe do Malmö Joantę W. nie miały zaskoczyć chłód, jaki okazywał wobec niej jej mąż. Zdziwiło ją też mieszkanie. Rzekoma luksusowa willa okazała się standardowym dwupokojowym mieszkaniem w bloku, nie było wyposażenia, ale bardzo zadbanym; małżonkowie wzniesli się tuż przed zaprowadzeniem swej żony do restauracji, twierdząc iż jest ona chwilowo niedostępna z powodu wzięcia Joanty W. do pracy. Wreszcie pewnego dnia wyłożył karty na stół: rzekomy lokal, to po prostu największe w mieście schronienie, który on prowadzi w zastępstwie właściciela, obywatela amerykańskiego. Klub zatrudnia prostytutki, ale Joanta W. będzie „tylko” striptizerką.

Odmówiła. Wtedy małżonek zaproponował, iż goście mogą

przychodzić do domu, a jeśli nie odpowiadają jej mężczyźni, to może woli... kobiety. Do Joanty W. zawiątała nawet bardzo elegancka pani, proponując jej... „przejażdż”. Ponieważ Joanta W. nadal stawiała opór, mąż zamknął ją w łazience i posunął się nawet do grobów. Wreszcie Joanta, korzystając z chwilowej nieuwagi męża, uciekała do łazienki w domowych kapłach (pantofle miała schowane) z mieszkaniem pobita (otrzymała właśnie kolejną lekcję posłuszeństwa), dotarła autostopem do Vstad i pierwszym promem wróciła do Polski.

Warto dodać, iż w czasie pobytu u osobliwego „męża” Joanta, robiąc porządek w domu, dokonała niesamowitego odkrycia. Znalazła ona mianowicie wśród szparagów list od swej poprzedniczki — również Polki, która wyszła za mąż za owego Szweda mając 18 lat i po odpowiednich „lekcjach” została zmuszona do przyjmowania 20 mężczyzn dziennie. Ostatni list adresowany był z domu dla obłąkanych. Ponieważ obywatel szwedzki, mimo doreczonych wezwań nie przybył na rozprawę, sąd orzekł rozwód. Obecnie Joanta W. wyszła ponownie za mąż. Za Polaka.

(PAP)

TAKIE JEST ŻYCIE

Rzecz o fajtlapie

Ulubionym bohaterem starych komedii filmowych był fajtlapa. Reżyser, wspomniany dzielnie przez speców od ogółu i tricków, uświadczył w najróżniejszych tarapaty. Rozległe pole do działania dawało np. nowe mieszkanie. Fajtlapa wlażył do wanny, odkręcił kran, lecz woda nie ciekła, natomiast zaczynało grać radio. Odkręcał drugi i tym razem uprządkie woda tryskała obficie, ale z rury kanalizacyjnej. Gdy przerwano naciskał taster dzwonka, aby przywołał służącego, otrzymywał porcję urzutki z przysznika. Fajtlapa mijał się po łazience, zrzucił na podłogę wszystko, co znalazło się w zasięgu ręki i w pewnym momencie wyjeżdżał na kostce mydła aż na klatkę schodową, budząc swą nagością grozę i litość wśród niewinnych dzieci i dziewcząt. Publikacja zaśmieciwała się do lez.

Współcześni producenci filmowych komedii gardzą takimi tanimi chwytami. Zamiast na zmysł humoru, starają się oddziaływać na intelekt widzów, co im się na ogół udaje. Jeśli ktoś wychodząc ze współczesnej komedii ociera oczy, to zazwyczaj jest to skutek ziewania a nie śmiechu.

Należy poza tym wątpić, czy dziś bawiliby kogoś tego rodzaju perypetie fajtlapy. Niespodzianki wynikające z tzw. niedoróbek budowlanych wszystkich już spowszedniały. Można raczej przypuścić, że część widzówi wzdychałaby z zazdrością:

— Niby fajtlapa, ale ma chody, bo dostał mieszkanie!

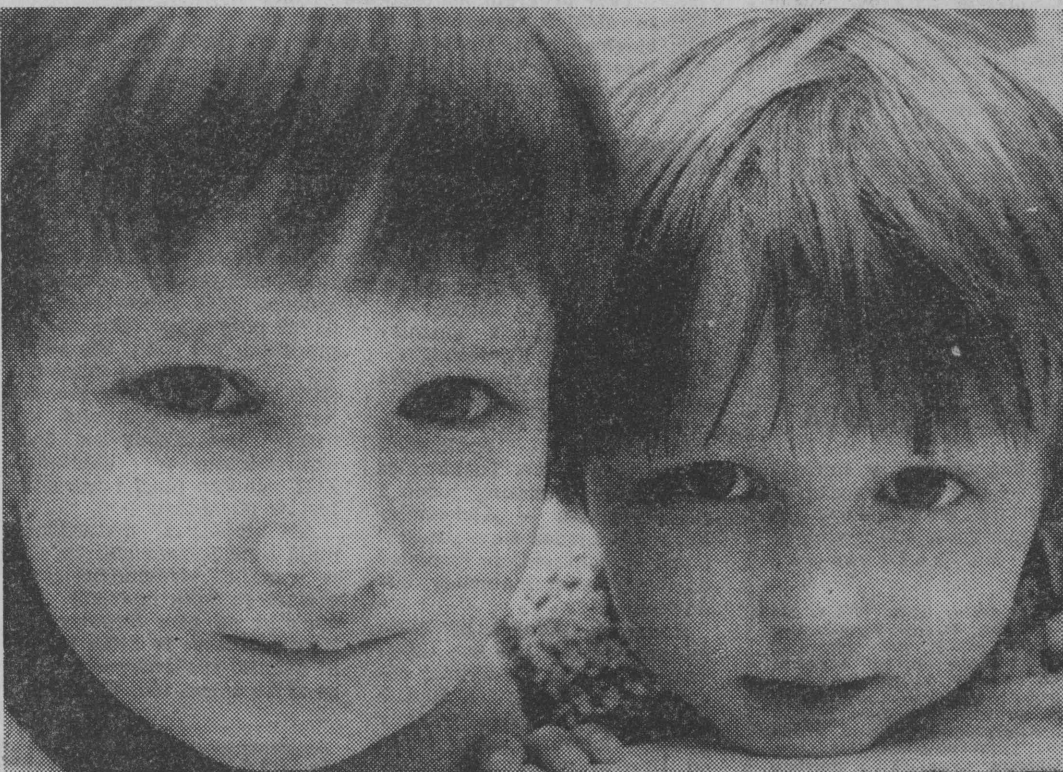
Im skuteczniej filmy kopiują życie, tym częściej życie upodabnia się do kina. Doświadczył tego niedawno mój dobry znajomy.

Spóźnił się mianowicie do pracy i został obtafcowany od góry do dołu przez szefa. Całkiem jak w komedii w stylu retro, bo gdyby współcześni szefowie za każdym razem chcieli w ten sposób reagować na spóźnienia podwładnych, liczba zawałów wzrosłaby niewspółmiernie i to, że tak powiem, po obu stronach lady. Mój znajomy, aby uniknąć następnych nieprzyjemności, postanowił kupić budzik.

Jako stuprocentowy mężczyzna nie cierpi łażenia po sklepach bez konkretnego powodu. Dlatego wybierając się po budzik, miał w pamięci mapę sklepów i obraz pól sprzed roku. Zapomniał, że od tamtej pory biostoczek handel udoskonalał. W „Nowym” domu towarowym po budzikach i innych zegarkach ślad ostrył. Stary dom towarowy odszedł między bajki pod nazwą „Koszałka”. W „Centrum” w dziale ze sprzętem zmechanizowanym można kupić robotę, żelazko do prasowania, czajnik a nawet zegar ścienny z porcelanowym cyferblatem przypominającym trochę talerz na owoce, trochę tarczę farmaceutycznej strzelnicy, ale budzików tam nie ma.

RYSZARD KRAŚKO

W Rodziny Domu Dziecka



Kto pójdzie za przykładem Kamińskich?

O tej gromadce nie mówimy inaczej jak Rodzina. Tworzą ją rodzice, państwo — Janina i Tadeusz Kamińscy oraz dzieci — wśród nich sześciorgo przybyłych tu z domów dziecka. Od prawie dwóch lat stanowią pierwszy i jak dotąd jedyny w naszych trzech województwach Rodziny Do Dziecka.

Ostatnio dzięki staraniom władz miejskich i Zarządu Wojewódzkiego TPD w Białymstoku powstała szansa utworzenia na naszym terenie drugiego takiego domu dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej w wieku od trzech lat wzwyż.

Powinno on stworzyć wychowankom warunki opieki i wychowania zbliżone do istniejących w naturalnej rodzinie wielodzietnej, zapewniając dzieciom trwałość więzi emocjonalnych, poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji ich życia.

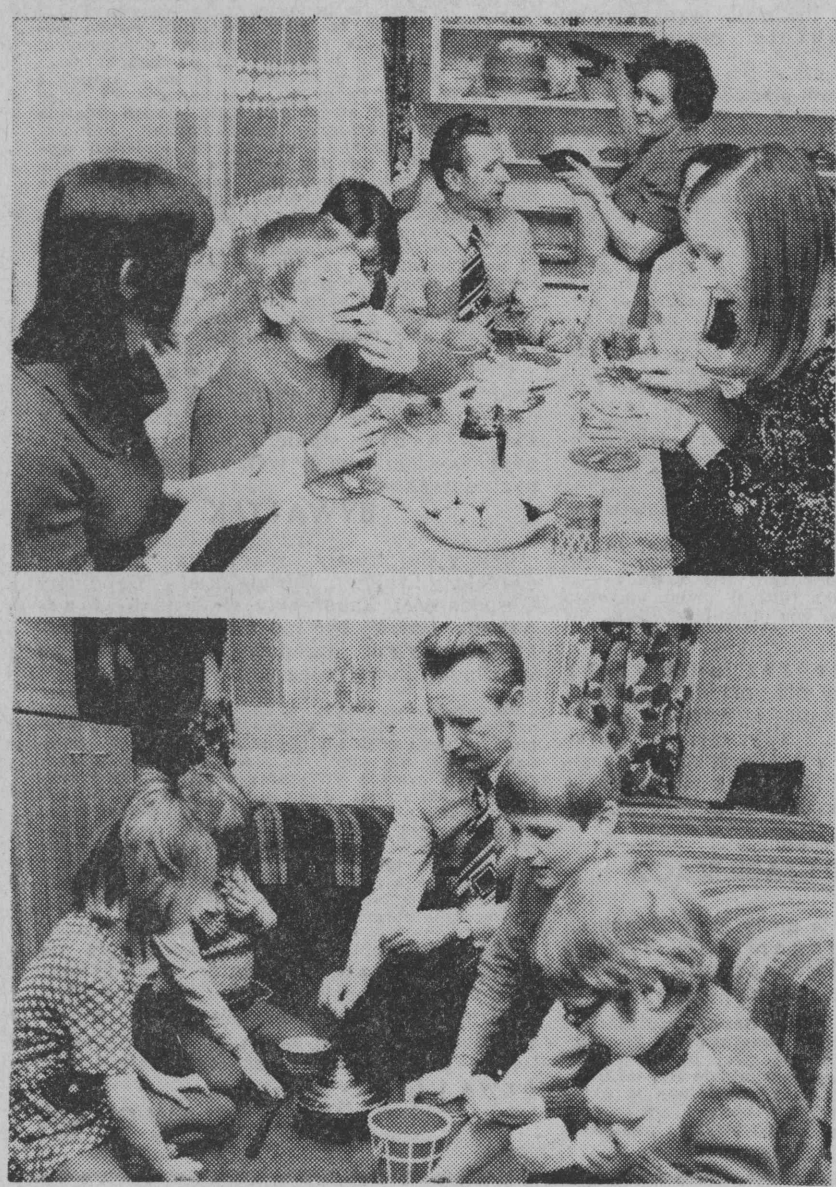
Prowadzenie rodzinnego domu dziecka powierza się w zasadzie osobie zamężnej — dającej rekompensatę w postaci wypłaty przytę obowiązków. Współmówcą wychowawcy w czasie wolnym od

swej pracy zawodowej powinien mu w tym pomagać. Pożądanym jest, by prowadzący rodzinną dom dziecka posiadał kwalifikacje pedagogiczne. Otrzyma on wynagrodzenie takie, jak wychowawca państwowego domu dziecka, plus dodatek funkcyjny w wysokości określonej dla dyrektora państwowego domu dziecka. Oprócz tego dodatkowa wynagrodzenie miesięczne przysługuje mu z tytułu ciągłej osobistej pieczy nad wychowankami.

Osoba prowadząca rodzinną dom dziecka może wystąpić z wnioskiem o zatrudnienie pracownika pomocniczego, jeżeli pod opieką placówki zostaje co najmniej sześciu wychowanków, z których przynajmniej troje jest w wieku do osmiu lat.

Odpowiedni lokal, wyposażenie rodzinnego domu dziecka zapewni Wydział Oświaty i Wychowania UM w porozumieniu z Zarządem Województwa TPD.

Osoby, rodziny chętne do przyjęcia na siebie przedstawionych powyżej obowiązków proszone są o telefonowanie bądź osobiste skontaktowanie się z Zarządem Wojewódzkim TPD w Białymstoku, ul. Lipowa 6 (nr tel. 347-50 lub 342-17). (nc)



Pora na posiłek. Jak tu wszystko smakuje!

•Wspólna zabawa z tatą Tadeuszem
Fot. R. Sieńko-CAF

Polska organizatorem ponad 40 międzynarodowych impres kulturalnych

Co roku w Polsce odbywa się wiele międzynarodowych imprez kulturalnych z udziałem wybitnych przedstawicieli różnych dyscyplin twórczości i działaczy kultury ze wszystkich kontynentów. Liczba i ranga tych spotkań stale rośnie. W ubiegłym roku nasz kraj był organizatorem ponad 40 imprez międzynarodowych oraz krajowych — z udziałem cudzoziemców. W tym roku będziemy gospodarzem ok. 45 podobnych spotkań. M. in. po raz pierwszy w czerwcu br. zostanie zorganizowany w Gdańsku Międzynarodowy Konkurs na Projekty Malarskie, zaś w Toruniu w sierpniu odbędzie się I Festiwal Teatrów i Recytatorów Polonijnych.

Coraz większą popularność zdobywają w świecie imprezy organizowane w naszym kraju. Są one świadectwem zarówno uznania dla osiągnięć polskiej kultury, jak

i pomyślnego klimatu, który sprzyja rozwojowi współpracy kulturalnej. Klimat ten powstał dzięki konsekwentnej realizacji polityki partii w tej dziedzinie po VI i VII Zjazdach PZPR oraz wprowadzaniu w życie postanowień KBWE. Stworzone zostały w Polsce dobre warunki dla realizacji twórczych, dla udostępnienia polskiej publiczności

wartości duchowych innych krajów.

W ub. r. XXI Międzynarodowe Targi Książki zgromadziły w Warszawie przedstawicieli 1500 firm wydawniczych z 30 krajów. Impreza ta uważana jest za drugą pod względem rozmiarów i wszechstronności ekspozycji tego typu na świecie. Do wydarzeń o znaczeniu światowym należą także Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie i Grafiki w Krakowie, na które w 1976 r. wpłynęła rekordowa liczba zgłoszeń, m. in. z krajów tak odległych jak Wietnam, Sri Lanka czy Meksyk. Po raz pierwszy na VI MBP reprezentowane były Indie i Maroko. Zasluzone uznanie za granicą zdobył Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”, który w tym roku odbędzie się w naszej stolicy po raz dwudziesty pierwszy. Na XX „Warszawskiej Jesieni” zaprezentowane były kompozycje twórców z kilkunastu krajów europejskich, a także z Japonii i Australii. Dużym zainteresowaniem cieszą się na świecie także imprezy, jak Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree” w Warszawie, Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Vratistavia Can-

tans” we Wrocławiu, Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich w Toruniu, który w tym roku będzie poświęcony ochronie zabytków i naturalnego środowiska człowieka, a także Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Po raz trzeci odbędzie się w tym roku Festiwal Chopinowski.

W kalendarzu imprez kulturalnych ważne miejsce zajmuje doroczna Międzynarodowa Wiosna Estradowa w Poznaniu, jedyna tego rodzaju konfrontacja osiągnięć krajów socjalistycznych. Po raz pierwszy w tym roku twórcy ludowi z 8 krajów socjalistycznych zaprezentują swe wyroby na wystawie rękodzieła ludowego pn. „Piękno tradycji we współczesności”, która odbędzie się w stolicy jesienią br. Nawet ta niepełna lista wskazuje jak szeroki jest program twórczych spotkań w Polsce artystów z różnych stron świata. (PAP)

INFORMACJE • PROPOZYCJE

Warto obejrzeć

NA ZDJĘCIU: bohaterowie serialu pt. „ZAKŁĘTY DWÓR” — Olgierd Łukaszewicz i Krzysztof Jasiński.

CAF



W TELEWIZJI

MUZYKA W TV

TVP przygotowała sporo programów z muzyką lekką w najbliższym tygodniu. Komedia filmowa pt. „ŚWIATECZNA GOSPODA” dostarczy na pewno wielu wrażeń miłośnikom dobrej piosenki i tańca. Występował w nim bowiem Fred Astaire, Bing Crosby i Marjorie Reynolds. (Sobota, 2 bm., godz. 17, pr. II). Telewizyjne studio debiutów gościć będzie także artystów z Azerbejdżanu. (Sobota, 2 bm., godz. 21.30, pr. II). Wreszcie w niedzielę 3 bm., o godz. 20.30 w pr. II zobaczymy i usłyszymy gwiazdy Festiwalu San Remo 77.

FILM SENSACYJNY

„BIAŁY WARTBURG” — to dramat sensacyjny TV NR1 o zawiązanym śledztwie w sprawie śmierci człowieka, który zginął w wypadku samochodowym. Czyżby to był śmiertelny przypadek? Reżyseria: HELMUT NISCHKE. Grają: F. Bergdt, H. Hasse i J. Keller. (Sobota, 2 bm., godz. 22.05, pr. II).

TEATR KOMEDII

W niedzielę popularnie (3 bm., godz. 17.40, pr. I) obejrzymy komedię PIERRE BARILETA i JEANA PIERRE GREYD pt. „40 KARATÓW”. Sztukę reżyserowała BARBARA SALACKA. Wystąpią znakomici aktorzy: BARBARA KRAPIEWNIA, IRENA KWIATKOWSKA, ANDRZEJ SEWERIN, WIENCYSŁAW GLIŃSKI, HALINA KOSSOBUDZKA, BOGUSZ BILEWSKI i inni.

NOWY SERIAL TV

W niedzielę, 3 bm., o godz. 20.40 w pr. I telewizja rozpoczyna emisję nowego polskiego serialu filmowego pt. „ZAKŁĘTY DWÓR”. Jak zapowiada odcinek wyświetlony przed kilkoma miesiącami — będzie to z pewnością pełen napięcia film przygodowy. Reżyseria: ANTONI KRAUZE. Pierwszy odcinek nosi tytuł „CIEN STARCZYSTWA”.

„CZTERDZIEŚCI PIERWSZY” — reżyserii GRIGORJA CZUCHRAJA odcinany został przez światową krytykę jako jedno z największych osiągnięć powojennego kina radzieckiego. Akcja filmu toczy się w latach dwudziestych w okresie wojny domowej, a opowiada o miłości młodzieńczej, czerwonoarmistów i wziętego do niewoli oficera — białogwardysty. W rolach głównych wystąpili: IGOLA IZWIŁKA i OLEG STRIZENOW. (Niedziela, 3 bm., godz. 17.30, pr. II).

„WESELE U DROBNOMIESZCZAN” — Sztukę BERTOLTA BRECHTA pt. „WESELE U DROBNOMIESZCZAN” reżyserował EDWARD LUBASZENKO. Spektakl obejrzymy w niedzielę, 3 bm., o godz. 21.50 w pr. II. Wystąpią znani aktorzy scen krakowskich: Zofia Niwińska, Renata Kretowicz, Ewa Kosińska, Anna Polony i inni.

„GWIAZDA SEZONU” — W niedzielny wieczór TEATRZE TELEWIZYJNY (4 bm., godz. 20.30, pr. I) zobaczymy sztukę ANDRZEJA TWERDOCHLIBA pt. „GWIAZDA SEZONU”. Wystąpią: Joanna Bogucka, Jan Twardowski, Stanisław Igar, Stanisław Michalski, Krzysztof Gordin i inni. Spektakl reżyserował Józef Afanasjew. (CH)

XX-lecie LTS-K

Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne powstało 20 lat temu. Co zdecydowało o powołaniu tego stowarzyszenia i na czym polega jego istnienie?

W naszym kraju mieszka sporo obywateli narodowości litewskiej. Najwięcej, bo około 10—12 tys. — w okolicach Sejnu i Puńska. Ludzie ci wywodzą się stąd od dawien dawna i wytworzyli określone tradycje kulturalne. Na ich gruncie zrodził się amatorski ruch ar-

tystyczny. Nawet w nie sprzyjających okolicznościach czasów przedwojennych działały tu zespoły amatorskie.

Pierwszy zespół po wojnie powstał w 1951 roku. Było to kółko dramatyczne założone przez rolnika z Oszki — Jana Meksimowicza. W pięć lat później w Puńsku powstał Litewski Dom Kultury. Poparcie władz, z jakim spotkała się działalność mniejszości narodowych, pozwoliło na powstanie Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Towarzystwo stało się instytucjonalnym reprezentantem potrzeb kulturalnych środowiska litewskiego w Polsce oraz inspiratorem rozwoju kultury i oświaty wśród litewskiej mniejszości. Ruch artystyczny znacznie się rozwinął. Np. w 1959 roku było już 13 zespołów amatorskich. Towarzystwo i Dom Kultury w Puńsku służyły fachowym instruktażem, pomagały w doborze repertuaru. Unowocześniły się i podniosły poziom artystyczny zespołów, wytworzyła nowa jakość zapotrzebowania kulturalnych. Np. zespół estradowy „Punia” z powodzeniem konkuruje z wieloma innymi, działającymi w większych środowiskach. LTS-K skupia grupę fachowców, którzy opracowują stare melodie i tańce. Dość szeroko znane są również puńskie dywany lniane, krajki,

zule też corocznie olimpiady przedmiotowe dla uczniów starszych klas ze znajomością historii i literatury litewskiej a także oczywiście wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

Najwięcej Litwinów mieszka na Suwalszczyźnie, ale ludzie z poczuciem przynależności do mniejszości litewskiej zamieszkują i w innych częściach kraju. Kola LTS-K istnieją również w Białymstoku, Warszawie, Wrocławiu, Słupsku. Jest ich łącznie 45 i skupiają około 1500 członków.

LTS-K ma swój organ prasowy „Ausra” („Świt”). Kwartalnik ten wydawany jest od 1973 roku przez RSW w Białymstoku. Wcześniej, od 1960 r. pismo ukazywało się sumptem Towarzystwa jako jedynodniówka. Obok autorów reprezentujących środowiska kulturalne i literackie z „Ausry” współpracują również publicyści i naukowcy z innych środowisk w tym Litewskiej Republiki Radzieckiej. Pismo przyczyniło się do znacznego ożywienia kulturalnego i intelektualnego środowiska.

Z okazji jubileuszu 10-tych Litewskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu wielu lat pożytecznej działalności, a jego działaczom — satysfakcji z ciekawej i niełatwej pracy.

Z. CEGIELKO



Malarz, dyplomata, dziennikarz

EUGENIUSZ MARKOWSKI uprawia twórczość malarzką i scenograficzną. Jest absolwentem warszawskiej ASP, którą ukończył w 1938 r. W latach 1945—55 wyjechał z życia artystycznego, zajmując się innymi rodzajami działalności. Najpierw pracował jako dziennikarz, przedstawiciel Pol-Pressu, a następnie PAP-u. Od 1948 r. pełnił służbę dyplomatyczną we Włoszech i w Kanadzie.

Po powrocie do kraju artysta powrócił do swoich zainteresowań twórczych. Jego obrazy prezentowane były na licznych wystawach krajowych i zagranicznych — m. in. w Moskwie, Sofii, Belgradzie, Padwie, Rzymie, Paryżu, Delhi, Sao Paulo, Tokio, Buenos Aires, Montevideo, Nowym Jorku, Caracas i wielu innych miastach. Część z nich znajduje się w zbiorach muzeów w Polsce i na świecie oraz w prywatnych kolekcjach miłośników sztuki.

Eugeniusz Markowski przekazuje swoją wiedzę i doświadczenia artystyczne przyszłym malarzom, pracując jako docent. Niedawno można było oglądać jego prace na wystawie w warszawskiej Galerii Sztuki „Zapiecek”.

NA ZDJĘCIU: Eugeniusz Markowski na wystawie swoich obrazów.

CAF—Rybczyński

W Grajewie

Perspektywy rozwoju Państwowej Szkoły Muzycznej

Trzeci rok, bo już od października 1974 roku, prowadzi działalność Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w GRAJEWIE. O jej pracy i perspektywach rozmawiamy z współorganizatorem i dyrektorem szkoły — ANTONIM CZAJKOWSKIM.

Początek pracy szkoły był stosunkowo trudny. Trzeba było zacząć z niczego, od podstaw w prowizorycznie adaptowanych, skromnych pomieszczeniach przy ul. Wojska Polskiego. Odczuwało się brak odpowiedniego wyposażenia, instrumentów, naukowych pomocy muzycznych, a także kwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Był natomiast — i istnieje obecnie — bardzo sprzyjający klimat całego środowiska i wszechstronnie pomocny stosunek władz partyjnych i administracyjnych do Państwowej Szkoły Muzycznej, pierwszy tego rodzaju w historii całego regionu. Dzięki temu stopniowo usuwano trudności, a w szkole ułożyło się pierwszy 70 uczniów.

W drugiej połowie 1975 roku, dzięki niezawodnej pomocy grajewskich władz, Szkoła Muzyczna przeniosła się do większych i wygodniejszych pomieszczeń w gmachu po byłym Urzędzie Powiatowym przy ul. Strzażackiej. Tu już znacznie poprawiły się warunki działalności szkoły i można było skutecznie realizować program nauczania muzycznego. Obecnie w dwóch działach

szkoły: dziecięcym i młodzieżowym uczy się 102 uczniów. W dziale dziecięcym czynne są klasy skrzypiec, akordeonu i fortepianu. Natomiast w dziale młodzieżowym obok wymienionych dodatkowo klasy instrumentów dętych i perkusji. Kadra wykładowców składa się z 11 nauczycieli, w tym ośmiu pełnozatrudnionych. Pięciu nauczycieli posiada wyższe, magisterskie wykształcenie muzyczne, a sześciu kontynuuje studia średnie i wyższe muzyczne. Grajewska Szkoła Muzyczna wzbogaciła się w dużą ilość sprzętu muzycznego wartości I mln 200 tys. zł i własną fachową bibliotekę liczącą ponad 2 tys. tomów różnych książek muzycznych. A to poważnie ułatwia pracę dydaktyczną — wychowawczą szkoły.

W najbliższym czasie, w kwietniu br. Szkoła Muzyczna otrzymała stałą i już z prawdziwego zdarzenia siedzibę przy ul. Karola Świerczewskiego. Będzie nią cały obszerny dwupiętrowy gmach miejski, który został całkowicie przebudowany i adaptowany wyłącznie do wymogów szkoły muzycznej. Posiada on wszystkie nowoczesne urządzenia, łącznie z centralnym ogrzewaniem, wodą i kanalizacją. Znajduje się tu m. in. 12 izb lekcyjnych, niezbędne

gabinety i pomieszczenia sanitarne, duża na 150 miejsc aula oraz cztery rodzinne mieszkania dla nauczycieli. Nakłady na przebudowę i adaptację budynku oraz na umebliowanie i wyposażenie szkolnych wyniosły łącznie około 5 mln 600 tys. zł. Ostatnie prace wykończono i porządkowe dobiegają końca. Przeprowadzka szkoły do nowej, pięknej siedziby będzie wielkim świętem dla uczniów, nauczycieli i całego Grajewa.

— W nowych, tak wygodnych warunkach — mówi dyrektor Antoni Czajkowski — Państwowa Szkoła Muzyczna poza dydaktyką i wychowaniem młodzieży podejmie ambitne i szerokie kierunki działalności. Już dotychczas stosowane koncerty uczniów szkoły dla mieszkańców zostaną wzbogacone i rozszerzone. Będą organizowane koncerty muzyki mechanicznej z płyt wraz z pogadankami dla ludności miasta i terenu, sprzedawane będą filmy muzyczne w oparciu o kontakty z ambasadami różnych krajów.

Planuje się comiesięczne koncerty w szkole estrady kameralnej Filharmonii Narodowej, oraz innych wybitnych zespołów kameralnych z całego kraju. Także sami nauczyciele grajewskiej Szkoły Muzycznej występować będą z publicznymi koncertami dla mieszkańców.

To tylko niektóre formy i kierunki najbliższej działalności szkoły w nowych warunkach z myślą o zblizeniu piękna muzyki do mieszkańców, środowiska. Na każde zapotrzebowanie środowiska grajewskiej Szkoła Muzyczna postara się odpowiedzieć wmożnym działaniem.

(mar)

WAKS-77

Studencki plener plastyczny

Plener plastyczny w ob-sadzie międzynarodowej będzie dopełnieniem formuły programowej Waks-77 Akademii Kultury Studenckiej w Tykocinie i formą artystyczną, twórczą realizacji generalnych założeń WAKS. Plener, tym razem z udziałem studentów z krajów demokracji ludowej pomyślano został jako próba zaakcentowania treści i działań właściwych młodej sztuce w rzeczywistości kulturalnej w ogóle.

Fakt, iż impreza ta będzie mieć miejsce w kontekście działań i innych grup twórczych w klimacie dyskusji i rozważań, w konfrontacji z odbiorcą autentycznym pozwala przypuszczać, że uda się stworzyć warunki do powstania szerszych wypowiedzi artystycznych na jednocześnie do refleksji nad społeczną obecnością młodej sztuki w rzeczywistości kulturalnej.

Plener trwać będzie w dniach 7 — 28 sierpnia. Potraktowany zostanie jako konfrontacja szkół i metod kształcenia, zarówno gdy idzie o treści nowej sztuki jak i zagadnienia czysto warsztatowe. Poza wspólną pracą na plenerze zapowiadają się dyskusje teoretyczne nad warsztatem oraz społecznym sensem sztuki.

Zapowiadany jest udział 50 uczestników. Z rozpoczęcia pleneru zostanie ogłoszony konkurs z nagrodami na najlepszą pracę. Spotkania plenerowe zakończy symposium z udziałem twórców, zaproszonych rektorów szkół i krytyków oraz robocza wystawa w Tykocinie. Ekspozycja poplenowa połączona ze spotkaniem z autorami, prace odbędzie się w Białymstoku w dniach 14—24 października w Galerii Sztuki Współczesnej. Jej otwarcie zbiegnie się z centralną inauguracją roku kul-

turalnego SZSP 1977/1978 w Białymstoku.

Dorobek pleneru stanie się początkiem Galerii Szkół Artystycznych, która ma powstać w Białymstoku. Gromadziaby ona dorobek kolejnych plenerów, dokumentację i wyniki analizy treści i formy poszczególnych szkół artystycznych; obok stałej ekspozycji Galeria stałaby się organizatorem wystaw czasowych — indywidualnych i problemowych a nadto wydawać druków propagujących aktualne wydarzenia artystyczne związane ze studenckimi twórcami. (D.G.)

RECENZJA

„Umówiłem się z nią na Dziewiątą”

Notacja bez „leitmotiv”, jest jak nawisko bez imienia. Stowa starego narzeka (jak wyżej), odpowiednio są tu i dlatego, że początek melodii zgadza się z motywem czołowym „Ody do radości”. 24—26 marca można było się umówić na „Dziewiątą” — Beethovena — symfonie wielkiego pasjonata, mistyka, i symbolisty w jednej osobie.

Okazała raz na 20 lat, w Białymstoku pierwsza od założenia miasta. Mieliśmy też możliwość obserwowania występu szefa Białostockiej Filharmonii — Tadeusza Chachaję. Te 3 koncerty szły kompletnie. Wybrałem płatność: podobno poprzedni był lepszy. Chyba że żużel orkiestry długotrwale próbami, także świadomości ciężkiej odpowiedzialności za wykonawstwo — spowodowała, że dzieło prekursora romantyzmu, zabrzmiało

wprawdzie poprawnie, etapami doskonale, lecz nie zawsze porównywalnie oczekiwaną ekspresyjnością, pasją, demonizmem. Z wyjątkiem wspaniałego fugata (po chorze mekskim), gdzie kwintet smyczków, wspomniany detym i instrumentami, wazeli w wirtuozowskim trans, osiagając świetne brzmienie.

Ładne było Adagio, piękne solo IV rogu (G. Lukaszuk), zagrane pełnym tonem, solo fagotu i klarnetu (K. Olsewski). Trzaski i cichsze: kłosa oboju, zbudna przedmowa rogu przed chorami, spóźnione w Prestissimo uderzenie bębna (trzech w sobie wielka).

Są to drobniaki, ale one tworzą wrażeń i złości.

Mam pretensje do... Beethovena, że głosząc w „Dziewiątej” idee międzynarodizmu, wpakował do finału groteskowy „Parademarsch” — epizod pompacyjny i bujny. Sołi ostatniej części symfonii (według „grubosci” głosu: Leonard Mroz, Paulos Raptis, Stefania Toczyska, Delfina Ambrozjak), nie wyróżnili się niczym szczególnym poza tym, że potwierdzili tezę, iż Beethoven skomponował partię wokalne IX Symfonii źle. Byłi anasambem zmontowanym ad hoc, nie miały one nic wspólnego z dziełem. Właściwie dwa próby. W te bywały przytłumione orkiestra, co w i — sytuacji, wyszło na dobre.

Co zaś pchnęło P. Raptisa — tenora „Irico spica” — nie mylił się „spinto”, wazeli (na coś) do ryzykownego udziału — nie wiadomo; nie ma przygotowania do śpiewu koncertowego, a jego ciekawy głos piosenkarza, mieściłby się raczej w operetce (bardziej

opłacalne). To nie bronie, a obiektywna ocena. I on nie zmógł beethovenowskiego rejestru, osiagając by z ostatecznym wysiłkiem. Nie wytrzymał piekielnych figuracji w Presto, zmuszając orkiestrę do zwolnienia; ale ustawił „z honorem lec”, gdy pozostał w siłach kaskad.

88-osobowy chór FN, świetnie przygotowany prof. Antoni Szalinski, Stanowczo za mało ma głosów męskich, lecz nadrabiają doskonałą emisją. Wprost zakrywał orkiestrę swą potęgą brzmienia. Ale bo nie ma ona wystarczającego kompletno smyczków, co dało się odczuć. Wejście chóru popsuło akustykę; urywane skrzyki, znikły bez koniecznego głosu. Pytanie: czy to jest propozycja — 165 wykonawców na 400 słuchaczy? Wymagającego sali na miarę Filharmonii Bałtyckiej... Dla białostockiej, jest to bodziec do rozwoju artystycznego. A osiągnięta ona już „wyższy stopień wtajemniczenia”.

Tempa, jakie zaproponował T. Chachaj, były dobre w zamysłu. Fakt wykonania IX Symfonii Beethovena, jest nieodczynnym osiągnięciem. Należy wziąć pod uwagę okoliczność lagodząca impresję, że każdy zespół miawa swoje dni, mocne i słabe strony; często próby przebiegały świetnie, a występ trochę gorzej. Problemem było zawsze, dookołowanie zespołu wokalistów przydatnych do tego dzieła; specjalnie brak jest głosów tenorowych. Te momenty należy uwzględnić, szacując występ. P.F.

ROMUALD JOZKOW



Na zaproszenie Białostockiego Towarzystwa Fotograficznego przebywała na Białostocczyźnie grupa fotografików Litewskiej SRR. Litewscy fotograficy zaprezentowali w Białymstoku ciekawe ekspozycje fotograficzne, a także zapoznali się z działalnością Białostockiego Towarzystwa Fotograficznego. Zwiedzi także Białowiecki Park Narodowy, gdzie uczestniczyli w jednodniowym plenerze fotograficznym.

NA ZDJĘCIU: wiceprezes Związku Artystów Fotografików Litewskiej SRR — WITAS DAINELIS (z lewej) podczas dyskusji nad fotografiami.

Fot. Z. Rykiewicz

co, gdzie, kiedy?

da „Gaj” —
w „Świecie”
V. — „Człowi

lat
Sejny. — 1.IV. — „Miedzyczna
aukt.”, prod. węg. (od lat 15);
bija”. — „Przepisane” — cz.
bija”, prod. polsk. (od lat 15).
Węgorzów — 1.—2.—3.IV.
„Tęczyca ziemi”. — prod. U
(od lat 15).
Kierownictwo kln zastrzeżne ma
liczność zmian programu.

**MUZEJA
W BIAŁYMSTOKU**

Muzeum Okręgowe — Ratusz
czynne codziennie (z wyjątki
poniedziałków i dni poświęta
n. Kijew. — gozd. 12-15, w wto
i czwartk. — gozd. 12-15, w n
dziele w gozd. 10-16. Wystaw
stałe: archeologiczne, etnografic
na. XV-XVIII-wieczne freski z Supra
sła, Galeria miedziorytów i rzeźb
Wystawy czasowe: Zabytki etn
graficzne z zbiorach Skł. Muze
Grodzi. — gozd. 12-15, w wto
Chemicz. — twórczość W.
1927-1928.
Krytyczna. — wnetrza (Pałac
Choroszyński — Alfonsa w niedzi
w gozd. 11-16.
Galeria Rzeźb — Alfonsa Karne
czna 2. — (Arsenal)
czynna codziennie
poniedziałków i dni poświęta

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — nieczynne.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Krasińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i świąt) w godzinach 10-17, w czwartki w godz. 12-17, w dni wolne w godz. 12-16, w soboty w godz. 12-16, w niedzielę w godz. 12-16. Wstawy stała: Dział wojskowy, polnoćno-wschodnich Polski, Wstawy czasy: Portret wojskowy.

Dział Marytologiczny Muzeum w ul. Warszawskiej 1 — czynny środy i piątki w godz. 16-17.

Muzeum Ochrony ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i świąt) w godzinach 10-18, we wtorki i czwartki w godz. 12-18, w niedziele w godz. 12-17. Wystawy stała: Statua kurpiowska; Jantarowa Ziemia — znan Narwi; Rzeczna Ziemia — znan Narwi.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Nowogrodu — im. Chłopskiego, ul. Chłopskiej 1 — czynny codziennie w godzinach 10-18, w niedziałki i w poniedziałki w godz. 9-16.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, ul. Palacowa w Ciechanowcu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i świąt) w godzinach 10-18.

W godz. 9—16, w niedzielę w godz. 10—17. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka; Rozwój techniki rolniczej; Rzemiosło wiejskie; Transport; Skansen Mazowiecko-Polski z ekspozycją wewnątrz. Wystawy czasowe: Malowany fajka włocławski; Konie z Janowa Poleskiego.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81.

wyjątkiem poniedziałków 10 d-
poświętanych) w godz. 10-12
Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi
Suwalskiej; Alfred Wierusz-K
wski 1846-1915. Wystawa czas
wa: Nowe nabytki Muzeum.
Muzeum im. M. Konopnickiej
Oddział Muzeum Okręgowego,
Koścuszki 31 — czynne codzie
nie (z wyjątkiem poniedziałków
dni poświęconych) w godz. 10-1
18. Wystawy stałe: Maria Kon
nicka 1842-1910; Ekspozycja s

[illegible]

19. Wystawa zbiorów stałych
współczesnego malarstwa polskiego
(z okresu 1965—1976). Wystawa
czasowa: Rzeźba i medale Edwa-
da Łagowskiego (okręg warszaw-
ski).

Szymona Kobylńskiego — wystawa czynna codziennie w godz. 9-21.
Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Tkaniny Zespołu Plastycznego z Monieckiego Doświadczenia — wystawa czynna codziennie w godz. 17-19.

**W ŁÓDZU
ŁÓDZIŃSKIEGO
TOWARZYSTWA
FOTOGRAFICZNEGO**

„Afryka 74” barwne fotografie
dr Raimo Gareisa — Muzeum
Okręgowe w Łomży — wystawa
czynna w godzinach otwarcia Mu-
zeum.
„Budapeszt” wystawa fotografii
Gabóra Lorinczego — Kawiarnia
Hotelu „Polonez”.

Wypadki
rurgia, laryngologia, okulistyka
neurologia, wewnętrzny, reani-
macja, położniczy.
Klinika Gruczoły Płuc AMB
Osiedle Dojłidy, ul. Żurawia 1
dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital Zakątny, Osiedle
Dojłidy, ul. Żurawia 1 — dyżuruje
oddział zakątny dziecięcy.

W DNIU 2.IV.1977 r.
Woj. Szpital Zespołowy Im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodow-
 skiej-Curie 26, tel. 216-21 – dyżu-
 rują oddziały: chirurgia, laryn-
 gologia, okulistyka, neurologia
 wewnętrzny, reanimacja, zakaźny
 dziecięcy.
Klinika Gruźlicy Płuc AMB.
Osiedle Dojldy, ul. Żurawia –
 dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 3.IV.1977 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB,

dyżuruje oddział gruźlicy.
Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle
Dojldy, ul. Żurawia — dyżuruje
oddział zakaźny dziecięcy.
Woj. Szpital im. M. Skłodow-
skiej-Curie, ul. Warszawska 15,
tel. 357-81 — dyżuruje oddział
położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 22

APTEKI
Apteka nr 76-003, ul. Głeczyn-
ska 1, tel. 32-44.

SZPITAL
Woj. Szpital Zespolony, ul. M.
Skiłodowskiej-Curie 1, tel. 24-03 do
24-09.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka

SZPITAL
Woj. Szpital Zespolony, ul. Kosciuszki 101, tel. 22-41.

Wydawnictwo "Głos" w Katowicach
Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35013.
Ogłoszeń 850
B-4

Państwowy Szpital Kliniczny,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel.
24-31 — dyszurują oddziały: chi-

SZPITAL
Woj. Szpital Zespolony, ul. Koś-
ciuszki 101, tel. 22-51.

dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia. **Klinika Dermatologiczna AMB.** ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 21-09.

Woj. Szpital Zakaźny. Osiedle Dąbki, ul. Żurawia.

**DYŻURY SZPITALI
W DNIE 1.IV.197 r.**

Państwowy Szpital Kliniczny. ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 21-01 — dyżurują oddziały: chi-

SZPITALA
Woj. Szpital Zespołowy, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-03 do 24-09.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 09.

ATEKI
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 23-91.

SZPITALA
Woj. Szpital Zespołowy, ul. Kościuszki 101, tel. 22-91.

FRASZKI

ZBIGNIEW WAYDYK

FRASZKI

AUTORYTET

Na pewno zaważyłby na szali
Gdyby go z brązu odlał
MONOTONIA

Stale

Na piedestale

SUBSTYTUT

Szósty zmysł, moje panie
Zastępuje... przykazanie
NA ZIEMSKĄ MODŁĘ
Niebo zamknął personel święty
i napis wywiesił: remanenty
OBJAWY ZNUŻENIA

Bohaterowie są zmęczeni
Gdy się ich pracą nie dotleni

LITURGIA DZIEWCZĄT
Przed lustrą ołtarzem
Wymadla jej nie swoje twarze

REQUIEM DLA OLIMPU
Przyczyna śmierci bogów
Wzrost ludzkich wymogów

TEATROLOGIA PRACY
Obsadzanie niejednego etatu
Ma w sobie coś z dramatu.



Miss Francji 1977,
siedemnastoletnia Brigitte Aubert.
CAF-UPI

Różowe cudo Mangyszłaku

Tak nazywają w ZSRR płaskowięc wydobytą w zachodniej części Kazachstanu, na półwyspie Mangyszłak. Różowy jak piórka flaminga, pozornie kruchy, jest jednak bardzo trwały.

Zasłynął przed dziesięcioma laty jako surowiec rzeźbiarski i elewacyjny. Teraz używa się go nawet w konstrukcjach nośnych budynków. Pięty różowy kamień okazał się ciężki, a ich właściwości dźwiękochłonne i odpor-

ność na wilgoć — zadziwiająca. Aż trudno uwierzyć, że wykonane z płaskowca XV-wieczne grobowce wyglądają tak, jakby wzniesiono je zupełnie niedawno.

O popularności tego kamienia świadczy ilość zawartych przez ZSRR kontraktów handlowych z partnerami importującymi mangyszłaki płaskowiec. Zakupują go firmy belgijskie, czeskosłowackie, jugosłowiańskie, węgierskie, włoskie, NRD i RFN.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cion po polsku, 6) półfabrykat hutniczy, z którego wytwarza się wyroby walcowane i kute, 10) uroczyste oświadczenie wystosowane przez głowę państwa do narodu, 11) w poduszce, 12) np. 1 Maja, 13) sztuczne włókno produkcyjne polskiej, 14) psie imię, 17) z rodziny kotów, 19) narzędzie rolnicze do spulchniania ziemi i usuwania chwastów, 21) Polak starej daty, 22) cenny grzyb, 23) może być wietrzne, 24) średniowieczne państwo włączające do Anglii w 1871 r. (anagram słowa „galon”), 25) jeden z palców, 27) do zawieszania firanek, 29) część oka, 32) kuzyn pogrzebacz, 34) składnik pahlagin, 35) z jego nasion wyrabia się olej rybnym, 37) badanie opinii publicznej, 39) np. 31, 39) odmiana krzyżówki, 41) służący w klasyfikacji, 42) służący do budowy nawierzchni drogowych.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 74”.

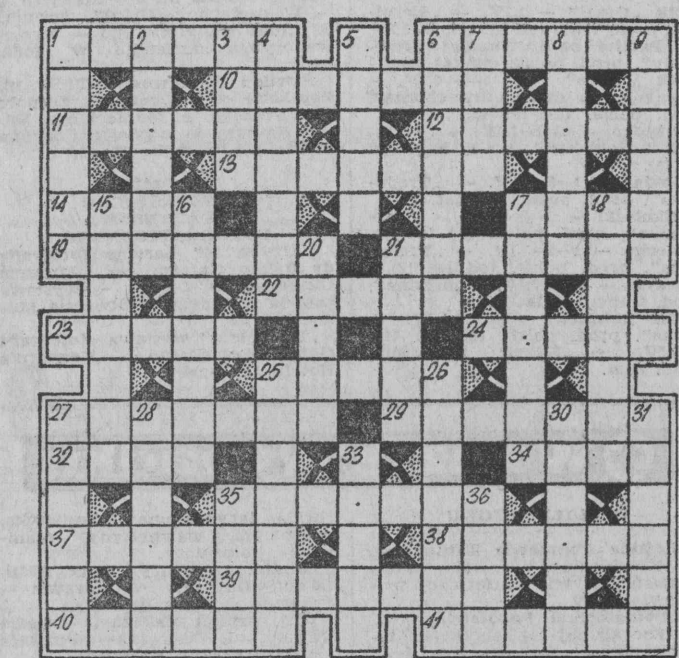
ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 68

POZIOMO: patos, Kmita, góra, awizo, druh, Rajgród, świętek, Ordona, złość, obora, gaźnik, ataman, kark, ulga, lias, reaktor, stoja, krok, waza, odór, fanie, laik, orda, lont, baśń, amoniak, owal, drab, osad, truteń, poręba, kasar, taras, bezan, anatomia, słonina, tras, klepa, stek, zarzut, Kazań, PIONOWO: półdzka, argon, tarnik, sadz, sito, kość, idiota, trąba, autotom, gara, Hera, rogaj, kanwa, łaka, śrut, karo, Agra, reklama, lowelas, India, skroń, kanon, salto, oliwa, dar, okap, bitka, słusarz, obra, Iowa, wiezień, liana, deresz, dobosz, rant, tatar, renta, bank, takt, ręk, ssak.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 68 nagrody książkowe w drodze komisijnego losowania otrzymali: Krzysztof Toczyłowski z Elku, Jan Zalewski z Łomży, Helena Bień z Białogostku, Helena Piłty z Bocka oraz Kłębka z Mirosz z Pasłęką.

Nagrody prześlemy pocztą.



moda

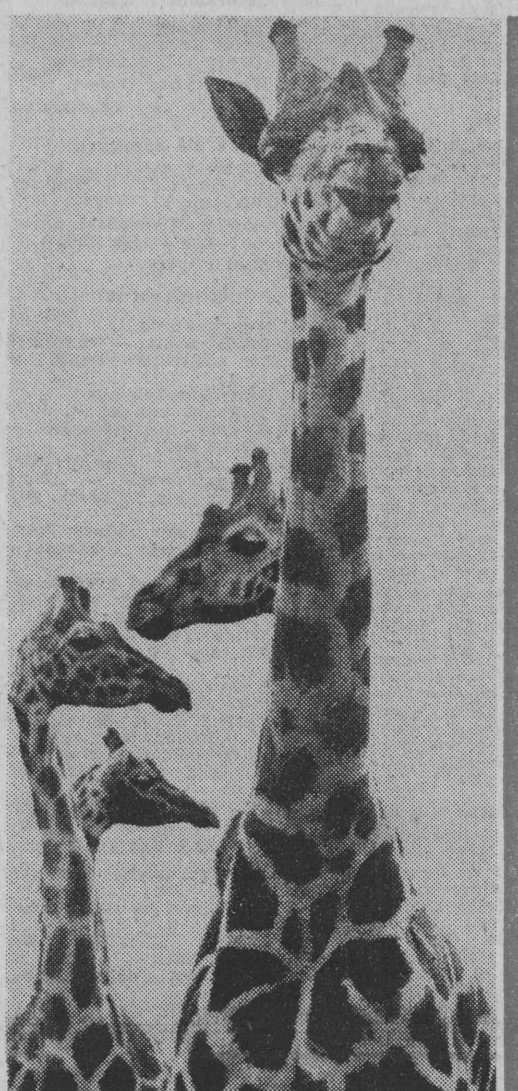
Poglądy na współczesną męską elegancję są obecnie dość kontrowersyjne. Jedni np. uważają, że prawdziwa elegancja polega na tym, że się jej w ogóle nie dostrzega. Cały ubiór jest harmonijny, spokojny, nie rzuca się w oczy. Wiele kobiet uznaje za elegancję tych panów, którzy swym wyglądem nie przyciągają... ich ubioru. Są i tacy, a ściślej takie, które sądzą, że problem męskiej estetyki jest wyjątkowo trudny w rozwiązaniu. Jeśli dobrze się prezentuje w stroju codziennym to i w dzień nie zrobi kobiecie zawodu swoim ubiorem.

Z dbałością o powierzchowność naszych panów nie jest naliżać. Młodzi masowo holduje stylowi dżinsowo-militarnemu, ubierając się, jeśli nie od stóp do głów w niebieskość i sprane granaty — to w kurtki i bluzy w kolorze khaki. Takie, jakie bywały na targowiskach po wojnie (z demobilu). Elegancji w tym niewiele, dobrze jeśli zachowają się przynajmniej jakaś taka schludność.

Nawet w dziedzinie fryzur współczesny mężczyzna nie zachowuje wielowiekowych kanonów. Obficie fryzury (np. peruki) są w kasowaty brody i wazy, gdyż całkiem owłosiony mężczyzna wyglądałby zupełnie niepodobnie. Zgodnie z tym, gdy w XIX w. zginięły ostatnie męskie peruki pojawiły się pierwsze modne brody. Plemiona afrykańskie przy bitych fryzurach zwanych „u nas afro” również nie mają zarostu. Natomiast niektórzy mło-

Elegancki mężczyzna

działają w Europie — także w Polsce — są tak dokładnie zarośnięci, że nie sposób dostrzec rysów ich twarzy. Oficjalna moda wyraźnie dąży do zwiększenia atrakcyjności odczytując męskości, do jej urozmaicenia. Może więc warto zadać sobie trochę trud i pokusić się o znalezienie się w awangardzie? Związane z poszukiwaniami nowych rozwiązań obejmują zarówno odczyt klasyczny, jak i grupę odczytów relaksowo-plenerowej. Zaznacza się wyraźna tendencja do zniwelowania w modzie mę-



Obrażona?

CAF

Wiadomości retro

1877
Cztery publiczne odczyty prof. Tarnowskiego, towarzyszącemu ratunku miały za przedmiot początki literatury romantycznej w Polsce. Książkami zjawiskami na odczytach było „Kaukazowiec”, które je zaszczepić. Nie jeden książkę i hrabia przy tej okazji może po raz pierwszy przekonać się, że o biednej poezji odczytuje w ubogiej mowie naszej wiele powiedzieć można. Samemu słuszy pewną damę, która pogłosem odezwała się do córki:

— Trzeba, moje dziecko, odczytać tego Grotzyna...

O, nieśmiertelne bogi! Owo wzniesienie dla „tego Grotzyna” wyrażone było w języku polskim!

Pan Zygmunt Gloger, niestrudzony pracownik na polu archeologii i etnografii krajowej, powziął szczerą miłość ogłaszania wyboru piosenki ludowych, zachęcając do jej zbioru. W tym celu wydał „Taniec wśród dźwięku i pieśni trzech stuleci”. Wystąpił: Jadwiga Hryniewska (teniec), Wanda Fein-archowina (pieśń), Adam Ludwik (pieśń) i Gotfrid Melech (fortepian).

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

1877
W dniu 1 kwietnia r. b. w powiecie białostockim było 6.292 bezrobotnych, z tego w samym Białymstoku 4.785, w Suwałkach 1.507, w Michałowie — 31, w Wąsilkowie — 209. Najwięcej bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym, gdyż aż 3.066 włókienników pozostaje bez pracy.

W dniu 3 bm. o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem będzie miały miejsce dwa spektakle „Taniec wśród dźwięku i pieśni trzech stuleci”. Wystąpił: Jadwiga Hryniewska (teniec), Wanda Fein-archowina (pieśń), Adam Ludwik (pieśń) i Gotfrid Melech (fortepian).

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

kojne kolory, nie są przeładowane detalami.

Nowością wśród koszul są tzw. „overblouses” — zdecydowanie obszerne, noszone na cienkie golfy i podkoszulki, a nawet na drugą, bardziej przylegającą do ciała koszulę (to w wydaniu b. awangardowym). Zeszlornione szerokie marszczące „koszulki dzianinowe” (tłójka, rękaw kinowa) zostały nieco upokojone. Nosi się je na okazyjnie plenerowe, a

także popularniejsze (w odpowiednim środowisku). Najmodniejsze są koszule z tkanin naturalnych: bawełny w drobna kratkę (pepikę), w kraty chustkowe, w kwiatki typu liberty. Jednobarwne tkaniny występują w bardzo ciekawych kolorach (czerni, brąz, granat). Krawaty węższe, bardzo spokojne, znacznie mniej muszki. Obuwie lekkie, wygodne. Jak na sezon wiosenno-letni bardzo dużo widać stylizowanych popularnych i botków westernowych lub wiewiórkowych.

KRYSTYNA BOERGEROWA

Sposób na 100 proc. męskości

Jej właściciel jest słabeuszem zarówno za biurkiem, jak i w łóżku. Może więc deszcz w paski? Ekspert odraża — i boss, i dziewczyna zaraz odgadną: wyrachowany typ, lubi zrobić, ale się nie narobić. Kto natomiast chce uchodzić za orła w pracy i mistrzowskiego amanta, niech nosi krawaty o wąskim węźle, szczerze zwisające na długość przynajmniej 40 cm (to dowód koncepcji umysłowej i fizycznej) w niebanalne desenie fantazyjne (jednostka twórcza, smykałka do biznesu, jurny temperament), bądź w szkocką kratę (umysł analityczny, wysoki poziom intelektualny, perfekcja w technikach erotycznych).

Po dogłębnym przedyskutowaniu problemu stwierdzono wszakże na zakończenie, iż tylko ten zdola wspiąć się na wyżyny ideału prawnika i kochanka, kto dzięki intensywnym zakupom będzie paradował codziennie w innym krawacie.



Polski Związek Filatelistów prowadzi czynną działalność wystawienniczą. Jest organizatorem wielu wystaw i pokazów o zasięgu międzynarodowym, krajowym i lokalnym. Zbiory polskich filatelistów często są pre-

Wystawy i pokazy

zentowane za granicą. PZF utrzymuje bowiem współpracę ze stowarzyszeniami filatelistycznymi na świecie, w tym przede wszystkim w bratnich krajach socjalistycznych.

W tym roku polscy zbieracze wezmą udział w kilku światowych i międzynarodowych wystawach, organizowanych pod patronatem Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej — FIP. Pokażą więc swoje zbiory na 3 FIP-owskich wystawach: Juppilux 77 (Berno, 7-11 kwietnia), Amphilex 77 (Amsterdam, 25 maja — 2 czerwca) i Portuscale 77 (Porto, IV kwartał br.).

Wiele ciekawych wystaw odbędzie się także w krajach socjalistycznych. W IV kwartale br. w Moskwie polscy filatelisci wezmą udział w wielkiej wystawie pt. „60 lat Czerwonego Października”. Kolejna, siódma wystawa z serii „Socphilex” w

tem roku odbędzie się w dnach od 18 do 28 sierpnia w stolicy NRD — Berlinie.

Na uwagę zasługuje również tzw. wystawy bilateralne — zaprzyjaźnionych państw i miast. W dnach od 18 czerwca do 3 lipca w Olsztynie odbędzie się wystawa, na której zaprezentują swoje zbiory filatelistyczne zbieracze z Polski i Czechosłowacji. Ponadto w Łodzi, Krakowie, Szczecinie i Warszawie zostaną zorganizowane wystawy filatelistyczne zaprzyjaźnionych miast i okęgów.

Ciekawy jest także kalendarz tegorocznych wystaw krajowych i regionalnych. Wymienia tu m.in. należy następujące wystawy: „60 rocznica Rewolucji Październikowej” (Opole, IV kwartał br.), „Kosmos” (Lublin, listopad br.), „Kultura” (Wroc-

Wystawy i pokazy

ław, lipiec br.), „Marfil II” (Koszalin).

Zgodnie z apelem Zarządu Głównego PZF polscy filatelisci aktywnie włączają się do obchodów 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. W całym kraju okręgi i kółka PZF organizują wiele imprez: wystaw, pokazów, konkursów, odjazdów i pogadanek, ukazujących poprzez znaczki pocztowe dorobek Kraju Rad. Wystawy dla uczczenia 60 rocznicy Października odbędzie się m.in. w Warszawie, Opolu, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Bydgoszczy. Również Zarząd Okręgowy PZF w Białymstoku zamierza zorganizować kilka wystaw i pokazów filatelistycznych.

Podkreślmy, że wystawy i pokazy filatelistyczne spełniają ważne funkcje kulturalne, poznawcze i wychowawcze. Jednocześnie stanowią świetną formę

popularyzacji znaczka pocztowego i filatelistyki wśród szerokiego społeczeństwa.

KOLEKCJONER

Pokrewną filatelistyce dziedziną kolekcjonerską jest filumenistyką — zbieranie etykiet zapalniczych. Polskie etykiety często pod względem piękna nie ustępują znaczkom pocztowym.



XXX LAT
WYZWOLENIA
DOLNEGO ŚLĄSKA
272 Bydgoszcz-Kiełbaso

NA ZDJĘCIU: etykieta, wydana przez ZPZ w Bystrzycy Kłodzkiej dla uczczenia 30 rocznicy wyzwolenia Dolnego Śląska.

Fot. — A. Zdrodowski

A cóż dziś ciekawego w prasie?

CAF-Keystone

Pół żywego kurczaka

W czasie ćwiczeń żuryskiej szkoły piechoty przygotowane przez kwatermistrza menu oobiadowe na kolejny dzień zapowiadało: 50 g nie palonej kawy, 80 g surowego ryżu, 120 g maki, 6 g prasowanych drożdży, sól i połowę żywego kurczaka.

Złoty trójkąt i „biała śmierć”

Górskie rejony Tajlandii, Birmy i Laosu od dawna stanowiły jedne z największych ośrodków uprawy opium i eksportu tego specyficznego na rynki zachodnie. W tzw. złotym trójkącie, obejmującym tereny wymienionych trzech krajów, rocznie produkowano nielegalnie ok. 700 ton opium, z którego otrzymywano ponad 30 ton czystego heroínu, owej „białej śmierci”. Produkcja nastawiona była przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb obcych rynków, jednakże w takich państwach jak Tajlandia, Malezja czy Singapur również wzrastał popyt na ten narkotyk. Dotyczy to głównie Tajlandii, gdzie opium uprawia się w rejonach górskich w pobliżu granicy z Birma, lub przemysła z terenów birmańskich, a następnie różnymi drogami specyfik dostaje się do Bangkoku.

Już przed 3 laty Tajlandia nawiązała współpracę z ONZ-owskim Funduszem ds. Kontroli Handlu Narkotykami i wspólnie opracowano program wprowadzenia na terenie górskich upraw innych roślin przemysłowych. Z funduszu ONZ przekazano na ten cel 3 mln. dol. USA, z budżetu zaś Tajlandii 5 mln. dolarów. Patronat nad akcją objął oświadczył król Bhumibol Adulyadej, jednakże — jak podkreśla się w Bangkoku — nie udało się opanować sytuacji.

Mimo tworzenia pokazowych wsi, gdzie uprawiano propagowane przez rząd rośliny, większość funduszy gineła w kieszeniach skorumpowanych urzędników. Udało się osiągnąć jedynie delegację uprawy maków opiumowych. Obecnie rośliny te można znaleźć tylko w niedostępnej dżungli na specjalnie w tym celu wyznaczonych polach. Miejscowi górale, mając do wyboru realizację rządowego programu, który nie gwarantuje zbytu na propagowane uprawy, opowiadają się za produkcją opium, która co prawda łączy się z dość poważnym ryzykiem, lecz zapewnia wysokie dochody. Górskie rejony Tajlandii należą do najbardziej zubożałych i nie doinwestowanych w kraju.

Dopiero rozszerzenie uprawy opium i interwencja ONZ uświadomiły władzom konieczność zainteresowania się problemami mniejszości narodowych. Rozwiązanie tej kwestii posiada szczególnie znaczenie jeśli weźmie się pod uwagę, iż według oficjalnych danych (zdaniem obserwatorów w poważnym stopniu niezawisłych) Herba narkomanów w Tajlandii przekroczyła pół miliona osób, z czego

większość stanowi młodzież. Nowe władze tego kraju zdają sobie sprawę z wagi problemu, zapowiedziały podjęcie wielu akcji, jednakże zdaniem obserwatorów w Bangkoku, nie będą one miały większego znaczenia, jeżeli nie zostanie wprowadzony konkretny program rozwoju gospodarczego terenów, zamieszkałych przez mniejszości narodowe.

Jeszcze parę lat temu załapczywo uprawy opium w Azji południowo-wschodniej stanowił Laos. Głównym centrum produkcji narkotyków była m. in. Dolina Dżbanów. Na przełomie lat 70-tych tereny te wyzwolono, likwidując w ten sposób najważniejszych wówczas ośrodek „Złotego Trójkąta”.

Prześlata także działała główna siatka obrotu narkotykami, której tron stanowiła prawica i wysokiej rangi urzędnicy administracji Vientiane. W społeczeństwie laotańskim nie było tradycji narkomanii, wprost przeciwnie uważano ten nałóg za hańbę. Nastroje te z pewnością także przyczyniły się do likwidacji uprawy i przemytu narkotyków. Problem uprawy maków oraz narkomanii obecnie w Laosie praktycznie nie istnieje. Władze LRL-D planują obecnie zasiedlenie zniszczonej przez wojnę Doliny Dżbanów, gdzie m. in. powstaną spółdzielnie produkcyjne mniejszości narodowych. Jeśli nawet na tutejszych polach pojawią się maki, produkcja przeznaczona będzie jedynie na potrzeby przemysłu farmaceutycznego, a państwo będzie krować gotowe leki na rynek wewnętrzny lub też eksportować za granicę.

HANNA ARTWIŃSKA



Świeczka i atom

Priorytetowa inwestycja, jaką jest powstająca w Gravelines pod Dunkierką największa francuska elektrownia atomowa — została sfinalizowana przez strajk robotników. Przyczyną desperackiej akcji protestacyjnej są — jak informuje prasę — icie średniowieczne warunki pracy i socjalno-bytowe.

W dniu 3 bm. o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem będzie miały miejsce dwa spektakle „Taniec wśród dźwięku i pieśni trzech stuleci”. Wystąpił: Jadwiga Hryniewska (teniec), Wanda Fein-archowina (pieśń), Adam Ludwik (pieśń) i Gotfrid Melech (fortepian).

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

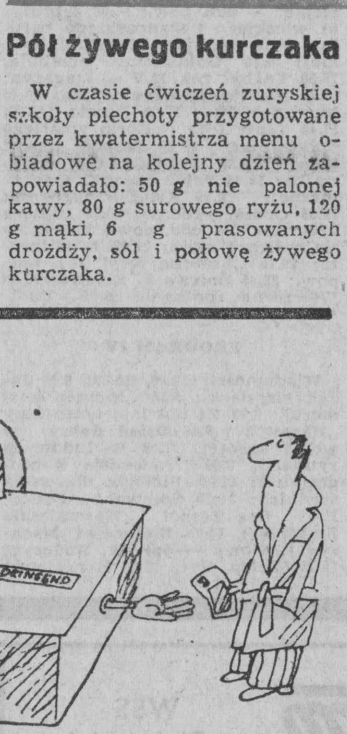
W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)

W poniedziałek 4.IV. ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki wystąpił światowej sławy huculscy aktorzy prof. Ben Ali. Na zakończenie wystąpił w bardzo ciekawym — wyprzedzającym — wokalnym wykonaniu „Pamięć” wokalistów. (Wybrał: er)



Podczas tej samej akcji sprzedano również co najmniej 357 „Python” — stawiacy ogień własności Iana Fleminga, autora słynnego „Jamesa Bonda”. Cena coła wyniosła 900 funtów.

Rewolwer, za który otrzymano 2.600 funtów, osobliwy jest bogactwem — ze złota i